Nr. 8. We Lwowie Sobota dnia 11. Stycznia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hot-lu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Moss, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 10. stycznia.

Pisma moskiewskie przyniosły nam wczoraj bardzo ciekawą wiadomość, że ziemstwo Charkowskie postanowiło odpowiedzieć na odezwę wydaną przez rząd we wrześniu roku zeszłego z powodu zabójstwa naczelnika tajnej policji Mezencowa, i w której car wzywał społeczeństwo moskiewskie do dania mu pomocy przeciw zgubnym dla państwa knowaniom nihilistów.

Tekstu odpowiedzi tej, wyżej wspomniane pisma nie podają i zapewno nie podadzą, z obawy odpowiedzialności w obec cenzury, sądząc jednak ze streszczenia jej, które we wczorajszym numerze *Dziennika* powtórzyliśmy, każdy przyznać musi, że reprezentanci charkowskiego ziemstwa wypowiedzieli rządowi śmiało i z godnością całą gorzką prawdę, i że głos ich nie ma nic wspólnego z owym bizantyjsko-tatarskim serwilizmem będącym charakterystyczną cechą Moskali, lecz nacechowany jest prawdziwie obywatelską odwagą i miłością wolności.

Dla tego też nie zdziwi nas to zupełnie, jeżeli wystąpienie ziemstwa charkowskiego wywoła w całej Europie silne wrażenie; jeżeli w skutek niego powstaną znowu pogłoski o agitacji szerzącej się w Rosji, w celu zmuszenia rządu do nadania konstytucji, i jeżeli sprawie tej nadane zostanie znaczenie i doniosłość, której takowa w rzeczywistości nie ma.

Europejska publicystyka nie zna bowiem Rosji i sąd swój o niej formułuje na podstawie wniosków wysnutych z dziejowego rozwoju społeczeństw zachodnich, nie wiedząc o tem, że społeczność moskiewska przyjęła tylko zewnętrzne formy od Europy, a że zarówno pod względem składu swego, jak dążności, potrzeb i warunków, w których się rozwijała, jest czemś zupełnie odrębnem, i mającem więcej cech wschodnich niż europejskich.

Na Zachodzie objaw podobny jak demonstracja charkowska, miałby rzeczywiście niezmierną doniosłość, gdyż słusznie by go uważać należało za wyraz dążności i przekonań narodu. W Rosji zaś jest on niczem innem, jak tylko wyrazem opinji pewnej nielicznej warstwy społecznej, złożonej z ludzi wykształconych na zachodnich zasadach, lecz nie mających nic wspólnego z dążnościami i przekonaniami masy narodu, a nawet rzec można, zupełnie mu obcych.

Społeczność moskiewska, w skład której weszło tyle żywiołów mongolsko-tatarskich, była zawsze i pozostała do dziś mongolską pod względem ducha swego; jedyną jej instytucją prawdziwie narodową jest caryzm, a przez cały ciąg jej dziejowego rozwoju nie masz prawie jednego faktu świadczyć mogącego, że naród moskiewski miał kiedy poczucie potrzeby wolności obywatelskiej, i że niepraktykowany w dziejach despotyzm carski był dlań ciężarem.

Dwa razy zdarzyło się w dziejach moskiewskich, że carowie z własnej woli i inicjatywy chcieli ograniczyć swą władzę samowładną, i każdym razem masy ludowe oparły się temu i błagały na klęczkach swych tyranów, aby nie przestawali ciemiężyć ich i katować.

W XVI w. Iwan Groźny, ów tyran, który w wybrykach szalonego okrucieństwa przeszedł Kaligulę, Nerona i wszystkich potworów despotyzmu, miał pod koniec życia swego chwilę, w której przestraszył się sam zbrodni swoich i chciał złożyć koronę, lecz w obec płaczu i błagań ludu odstąpić musiał od zamiaru tego i stał się stokroć okrutniejszym niż przedtem, nie spotkawszy najmniejszego oporu ze strony swych ofiar.

W XVIII w. imperatorowa, Anna ulegając wpływom przejętych europejskiemi zasadami Dołgorukowych, nadała Rosji coś w rodzaju konstytucji ograniczającej samowładztwo carskie, lecz lud, dowiedziawszy się, że się znaleźli ludzie targający się na „świętą władzę carów“ napadł na dom Dołgorukowych, uwięził ich i zmusił carowę do cofnięcia owej konstytucji i do wygnania jej promotorów na Sybir.

Powyższe dwa fakta dziejowe charakteryzują dosadnie czem jest naród moskiewski i jaka olbrzymia przepaść oddziela go od narodów europejskich, które walczą i niosą ofiary na rzecz wolności, wówczas gdy jedni Moskale mogą zdobyć się na coś równie potwornego jak walka za utrzymaniem ucisku.

Widzimy jednak, że są chwile, w których Moskale uczuwają ciężar gniotącego ich despotyzmu i z dzikością zwierza lub elementarnej siły kruszą jarzmo niewoli. Ale i wtedy na miejscu niewoli, przeciw której powstają, ustanawiają nową jeszcze cięższą niewolę, lecz nie są nigdy w stanie zdobyć się na samowiedzę wolności i dążność do takowej Tak było za czasów Samozwańców, Pugaczewa i Stenki Razina, i tak jest obecnie, gdzie obok chorego na niemoc despotyzmu carów rozwija się i szerzy nihilizm, będący negacją wolności indywidualnej, i dążący do zastąpienia obecnej niewoli, równie ciężkiem oddaniem jednostki w niewolę jakiejś potwornej gminy.

Caryzm z jednej a nihilizm z drugiej strony to są jedyne formy, w które wcieliły się prawdziwie narodowe dążności społeczne moskiewskie; dwie prawdziwe potęgi stojące dziś naprzeciw siebie do walki zażartej o panowanie nad Moskwą, wszystko zaś co stoi między niemi i co dąży do wolnościowego rozwoju drogami praktykowanemi w Europie jest obce duchowi narodowemu i nie ma żadnej przyszłości.

Caryzm i nihilizm opierają się na masach ludowych i z nich czerpią swą siłę, wówczas, gdy wszystkie dążności pseudo-konstytucyjne, podobne do odezwy charkowskiego ziemstwa, nie mają żadnego gruntu w narodzie, lecz wyrażają tylko zapatrywania się małej warstwy szlachty, czynowników, i inteligencji, w szeregach której znajduje się przynajmniej $^{2}/_{3}$ ludzi pochodzenia cudzoziemskiego. — Dla tego też, jakkolwiek możemy mieć sympatję dla ziemstwa charkowskiego, wielkiego znaczenia do odezwy jego nie przypisujemy, i uważamy ją jedynie za symptomat fermentu nurtującego Moskwę, a zatem mogącego wpłynąć pośrednio na podkopanie caryzmu. Wrogiem jedynie niebezpiecznym caratu jest nihilizm, a w chwili stanowczej walki car znaleść może pomoc nie w bezsilnym obozie pseudo-konstytucyjnym, ale w dzikich masach ludu, w których przywiązanie tradycyjne do carskiej władzy wraz z instynktami niewolniczemi nie wygasły jeszcze całkowicie. Walka ta zdaje się już niedaleką, a obyśmy chwili jej wybuchu nie przespali bezczynnie i obyśmy skorzystać z niej zdołali.

Korespondencje.

Bruksela dnia 5. stycznia.

Jak we wszystkich państwach tak i w Belgji znajduje się instytucja opiekująca się specjalnie i mniej więcej po ojcowsku cudzoziemcami tu przebywającymi, lecz może nie tak, jak w innych państwach, czynności tej instytucji są poddawane ściślej kontroli opinji publicznej za pomocą prasy. Belgowie bowiem są zazdrośni o swoją wolność, a więc słusznie, czy niesłusznie obawiają się, by władze rządowe, nawykłe do samowoli względem cudzoziemców, przez nałóg nie zastosowały jej i do praw obywateli kraju.

Jednym z takich faktów jest zajęte obecnie dziennikarstwo tutejsze, a więc takowy, jako będący w związku z pojęciami tutejszemi o wolności prasy i stowarzyszeń w krótkości wam komunikuję.

Instytucja wzmiankowana wyżej, nazywa się tutaj „administracją bezpieczeństwa publicznego“, a na czele jej znajduje się tak zwany „administrator“ pan Berden, zajmujący to stanowisko od lat dawnych. — Administracja ta zależy od ministerstwa sprawiedliwości.

Przeciwko owemu to panu Berden, wyprawa dziennikarska obecnie jest skierowana, przypisując mu liczne nadużycia władzy względem cudzoziemców.

Nie znając dawniejszych a wybitniejszych w tym względzie faktów, oprócz wydalenia niegdyś Wiktora Hugo, które może nie tyle w interesie państwa, jak ze strachu przed zwycięzkimi Prusakami, było zadekretowane, przechodzę do świeżych faktów, a które obecną kampanję wywołały.

Znana jest wszystkim osobistość T'Kint'a wsławionego skradzeniem 23-ch miljonów w banku Belgijskim. — Otóż tedy istnieje tutaj muzeum zwane „panopticum“, które w zbiorze swym figur woskowych, przedstawia osobistości epoki wsławione dodatnie lub ujemnie. — Są tam obok masek Schekspaere'a, Goethe'go, Humboldt'a i innych, obok wspaniałych figur Wilhelma i Bismarka, nie pokaźne podobizny Hödela, Nobiling'a, Mestag'a i innych zbrodniarzy bądź politycznych, bądź pospolitych. — Do tego to „panopticum“ właściciel jego, cudzoziemiec, nieznanej mi narodowości, chciał wprowadzić figurę T'Kint'a, już po skazaniu tegoż na 15 lat więzienia, gdy administrator bezpieczeństwa publicznego zawezwawszy go do siebie, zabronił mu wystawienia tej osobistości, pod zagrożeniem wydalenia z kraju.

Ze względu, że jednocześnie karykatury najrozmaitsze jakoteż fotografje znienawidzonego i pogardzonego ogólnie T'Kint'a ozdabiają wystawy licznych magazynów, że nawet w teatrze „Alhambra“ okolicznościowa sztuka „23 miljony“, w której zkarykaturowany T'Kint i jego „Lola“, mają pierwszorzędne role, cieszy się codziennie niepospolitem powodzeniem, bez żadnej interwencji ze strony pana Berden, — dziennikarstwo podniosło ogromny krzyk przeciw powyższemu zagrożeniu, tak, iż doszło do interpelacji ministra sprawiedliwości w izbie deputowanych. — Pan Bara oświadczył, że zakaz wystawienia figury T'Kint'a w panopticum, nastąpił w skutek tego, iż właściciel tegoż panopticum jest cudzoziemcem; mógłby on więc ucieczką z kraju ocalić się od odszkodowania, w razie gdyby familja T'Kint'a wystawieniem takiem czuła się dotkniętą.

To się działo przed kilkoma tygodniami: po oświadczeniu ministra, dzienniki ucichły, lecz nie uznały się za pobite.

Przed dziesięcioma dniami dzienniczek wielce popularny, *la Chronique*, podał do wiadomości publicznej w sposób wielce drastyczny następujące fakta dotyczące postępowania pana Berden względem niejakiego pana Scherpenzerle, Luksemburgczyka rodem, obywatela i byłego oficera holenderskiego, zamieszkałego i ożenionego w Brukselli od lat wielu.

W czasie ostatnich wyborów, pan S. w łonie towarzystwa liberalnego, do jakiego należy, miał wygłosić mowę, która, jak się zdaje, nie podobała się panu Berden, — później zaś tenże p. S. miał zamiar wydać broszurę, traktującą o obronie możliwej Nidelandów (Belgji i Holandji) w razie ataku bądź ze Wschodu, bądź z Połudnja, w której krytykuje plan obrony fortyfikacyj Antwerpji jeneralnego sztabu belgijskiego i wykazuje niedostateczność tych fortyfikacyj. — Za każdym z tych razów, p. S. był wezwany do pana Berden, który podobno w sposób nie wielce parlamentarny i pod zagrożeniem wydalenia z kraju pana S., zabronił temuż: 1o) wygłaszania mów politycznych nawet w klubie, i 2o) wydania wspomnianej broszury nietylko w granicach Belgji, lecz nawet gdziekolwiekbądź.

Na szczęście dla p. S. miał on za każdym razem ostrożność skomunikowania się poprzedniego z posłem holenderskim, który się poczuwał do obrony swego współobywatela, tak że grubiańskie pogróżki pana Berden miały się zmieniać w uniżoną grzeczność, a nawet kończyć się aż sprowadzeniem ze schodów pana S. na wspomnienie tegoż o pośle holenderskim. Panu Scherpenzerle nic złego się więc nie stało, dzięki powadze ambasady, lecz *La Chronique* denuncjując to „nadużycie władzy“ w imię zagrożonego prawa o wolności prasy i stowarzyszeń, przypomina panu Berden, że nie jest paszą tureckim, i że tu ziemia belgijska.

Pan Berden, nie zadawalniając się zaprzeczeniem powyższych faktów w *Moniteur* urzędowym, wytoczył redakcji *La Chronique* proces cywilny o odszkodowanie w sumie 50.000 franków!

Tu dopiero zaczęła się prawdziwa kampanja dziennikarska przeciw panu Berden, niezliczone dogryzki i docinki posypały się we wszystkich dziennikach różnych odcieni względem niego, i prawdziwie miałby pan Berden wiele do czynienia, ale wzbogaciłby się również szybko, gdyby chciał wytaczać procesa o odszkodowanie wszystkim dziennikom i miał szansę wygrania takowych.

La Chronique zawiadamiając o procesie czytelników, powiada: „czy wiecie, że administrator bezpieczeństwa publicznego, który nosi błogosławione imię Berdens (qui repond au nom beni de Berden) etc. — *L'Opinion* antwerpski nazywa go „zawieruszonym przypadkiem na ziemi belgijskiej mandarynem trzygonowym,“ — *l'Etoile belge* odmawiając mu miana urzędnika politycznego, nazywa go tylko policjantem wysokiej rangi, i wraz z *Nouvelles* przypuszcza, że minister sprawiedliwości mógł zgodzić się na wytoczenie procesu przez pana Berden w tym celu tylko, aby go publicznie skompromitować, i zrobić go w tym celu niemożebnym na obecnem stanowisku.

Wstrzymuję się od dalszej litanji wycieczek przeciw nieszczęśliwemu panu Berden, a o rezultacie zaangażowanej sprawy nie omieszkam was w swoim czasie zawiadomić.

Tutaj obecnie agituje się sprawa reformy prawa z roku 1842, dotyczącego szkolnictwa ludowego, a na mocy którego dotychczas każdy miejscowy proboszcz jest z urzędu swego inspektorem szkół ludowych w jego parafji. — Po wakacjach świątecznych rząd ma przedstawić wnioski do zmiany tej prerogatywy.

Klerykały agitują jak mogą przeciw zmianie, tak, że nawet pięciu tutejszych biskupów z arcybiskupem na czele wydali list pasterski broniący praw proboszczów, i zaprzeczający parlamentowi prawa ich zmiany w imię słów Chrystusa: „idźcie i nauczajcie wszystkie narody.“

Drugą kwestją, ożywiającą tu umysły, jest sprawa wspólnych cmentarzy obowiązujących dla wszystkich wyznań.

Prawo tutejsze pod tym względem, sięgające jeszcze do roku IVgo rzeczypospolitej francuskiej, jest różnie interpretowane przez burmistrzów gmin, którzy są umocowani do jego przeprowadzenia. — Ztąd w wielkich miastach wspólność cmentarzy jest obowiązkową, gdy w mniejszych gminach istnieją cmentarze wyznaniowe, i dla tego to stronnictwo liberalne dąży do uregulowania tego prawa w duchu wspólności; gdy stronnictwo katolickie chciałoby cmentarzy wyznaniowych. — W ostatnich czasach żydzi tutejsi przyjęli żywy udział w walce, ofiarując swój kontyngens klerykałom, a wielki rabin belgijski w swoich licznych polemikach, zbliża się do argumentacji listów pasterskich arcybiskupa malińskiego. Voilà les extremes qui se touchent.

Praga 9. stycznia. Ugoda centralistów niemieckich z Czechami zawsze jeszcze jest głównym przedmiotem zajęcia publicystyki tak czeskiej jak wiedeńskiej i węgierskiej. Dzisiejsza *Politik* wskazuje korzyści, jakie ten nowy zwrot w polityce wewnętrznej przyniósłby spólnym interesom politycznym, moralnym i materjalnym, ubolewa, że dotychczas usiłowano sztucznie podtrzymywać wieczystą poswarkę pomiędzy temi żywiołami, wprost szkodliwą obopolnemu ich interesowi, równie jak interesom całej monarchji. *Politik* zżyma się, iż głosy przeciwne zamierzonemu kompromisowi pochodzą właśnie ze strony tych, którzy ostatniemi czasy jak najusilniej domagali się porzucenia biernej opozycji i wstąpienia do Rady państwa, a dziś kiedy w rzeczonym kompromisie po raz pierwszy życzenia owych autonomistycznych żywiołów mogłyby rzeczywistą uzyskać podstawę, są one jemu przeciwne.

Węgrów ostrzega *Politik*, aby pamiętali, że Czesi byliby jedni kiedyś w stanie powstrzymać w Przedlitawii te prądy, których niezawodnie nie zdoła powstrzymać wąska Litawa. Następnie przypomina Węgrom, że w roku 1867 zawarli z Beustem ugodę osobną, nie oglądając się bynajmniej na swych federalistycznych sprzymierzeńców w walce przeciw Szmerlingowi. A w ugodzie tej nie tylko zabezpieczyli swe prawa historyczne, ale wpłynęli też stanowczo na organizację całej Przedlitawii. Czyż mogą dzisiaj mieć za złe Czechom, że bez oglądania się na nich chcą zawrzeć kompromis w zakresie o wiele szczuplejszym, albowiem nienaruszającym politycznej organizacji cislitawskiej?

Toż samo mniej więcej odpowiada *Politik* i kroackim przyjaciołom Czech, nawołującym do zgody z Madiarami, mianowicie *Obzorowi* i *Gazecie Zagrzebskiej*, że skoro Kroaci z Madiarami zawarli podobnie jak Madiary z Niemcami osobną ugodę bez pytania się o to Czechów, niech że też wolno będzie tak samo Czechom samoistnie postanawiać o tem, co dla siebie za korzystne lub szkodliwe uznają. Podnosi wszakże *Politik* tę szczególniejszą okoliczność, że ciż sami Kroaci, którzy przed rokiem 1872 nieubłaganymi przeciwnikami byli Madiarów, dziś sami plemiona słowiańskie do zgody z nimi zachęcają, z czego wyprowadza wniosek *ad usum* dzisiejszego kompromisu, że nie ma przepaści i rozdziałów w polityce, przez któreby mostu lub przynajmniej kładki rzucić się nie dało.

W SASKIEJ SZWAJCARJI

nowella

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Drezno dnia.... 1869.

Kochany Kaziu!

Jesteś dobry, bardzo dobry, tylko tak nielitościwie złośliwy. — Takie mi czarowne obrazy malujesz, i tak potrafisz drażnić fantazję, rozbudzać marzenia, nadzieje, i tak się znęcać nademną...

Jestem słaby, ulegający wpływom. Może to wina mego charakteru, lub charakteru mego narodu, dość że tak jest. — A ty dlatego, że znasz wszystkie me słabe strony, wygrywasz na nich nocturna lub warjacje, dręcząc mnie, wstydząc i drażniąc. Wpychasz mi w serce sztylet, mówiąc z zimną krwią.... Mais alors qu'es-tu donc? Un froid morceau de fer?....“

Po odczytaniu twego listu obszedłem dwa razy w około Vogielwiese, wróciłem do domu, przebrałem się, i pełen smutku i rozdrażnienia poszedłem nad Elbę — do miejsca, gdzie zawijają statki...

Jeżeli już jestem tak nędzny i słaby, że sam o własnych siłach nic nie jestem w stanie zrobić, ani dla siebie, ani dla mego kraju — jeżeli czeka mnie ruina, lub jałowa, nieprodukcyjna praca na kawałek chleba — jeżeli mam się wyrzec wszelkich marzeń pracy dla znękanego narodu.... Pochyliłem głowę na piersi, a w kotle statku para dudniła głośno. Podróżni już się zebrali na pokładzie, czekano przybycia parowca z Schandau, aby zaraz odjechać. — Dzwonki i sygnały dają znać o zbliżaniu się gościa. Wstałem i machinalnie udałem się za drugimi na pokład, przypatrując się zręcznym zwrotom płynącego parowca.

Rzucono kładkę, aby przybyli mogli przez pokład statku, na którym się znajdowałem, dostać się na brzeg.

Fatalizm!... Serce mi się ścisnęło i zarumieniłem się — zobaczywszy białą sukienkę i pąsową chusteczkę, kapelusik ryżowy i z pod kapelusza zwój kruczych włosów.

Wysunąłem się naprzód w chwili, gdy Helenka wstępowała na kładkę; podałem jej rękę.

Dzieweczka zbladła, zachwiała się — i byłaby może upadła, gdyby nie silna moja dłoń.

— Mój Boże! co pan tu robisz?...

— Przeczuciem czekałem na panią — odpowiedziałem jak mogłem najserdeczniej.

— Ależ ja nie jestem samą — zaczęła po francusku. — Walenty mi towarzyszy. Co to będzie, co to będzie! — ciocia, Winia!

Ukazał się Walenty, niosąc torebkę i szal.

— Wszystko będzie dobrze — odpowiedziałem. — Od Walentego zakupimy milczenie, a pani przynajmniej będziesz mieć towarzystwo w opustoszałym Dreźnie.

Wchodziliśmy pod górę na Brilische Terasse, podałem ramię dzieweczce i czułem jak jej serduszko biło — pewno ze strachu. Mnie się zdawało, że może i dlaczego innego...

— Tak dawno nie byłeś pan w Schandau — przerwała ciszę Helenka — a tam za panem tęsknią, gniewając się że nie wracasz, nie przepraszasz i nie prosisz o przebaczenie.

— A to za co? — zapytałem z pewnym rodzajem gniewu. — Czy za to że panna Winia uciekła z salonu, a mama mroziła mnie przez dwie godziny.

— Nie gniewaj się pan, bo gdybyś był na ich miejscu...

— Oburzyłbym się na potwarz, jak to pani zrobiłaś.

— Lecz na to potrzeba być... — zamilkła.

— Szlachetną...

— O nie — nie — przerwała rumieniąc się, mieć tylko troszkę abnegacji i wiarę w ludzi.

— Aby mieć wiarę w uczciwość ludzką, trzeba być samemu dobrym...

Weszliśmy na taras, Walenty nas dogonił.

— Jak to dobrze się stało — rzekł kłaniając się — że wielmożny pan czekał na nas...

— Ależ ja nie czekałem, mój Walenty.

— No, niech tam i tak będzie, ale po prawdzie nie dalibyśmy sobie z panienką rady — a tyle sprawunków. — Walenty się uśmiechał i mrugał jednem okiem...

Helenka szepnęła mi po francusku:

— Słyszałeś pan? Cóż ja pocznę nieszczęśliwa.

Usiedliśmy przed cukiernią, a że było gorąco, przyniesiono lody.

— Mój Walenty, proszę cię, pobiegnij przed pałac królewski, a spostrzegłszy niebieską bluzę i czerwoną czapkę na głowie Niemca, powiedz mu: kim — kiwnij palcem i przyprowadź go.

W parę minut zjawił się barczysty Sas w roli dinstmana. Przejrzawszy listę sprawunków po niemiecku, oddałem ją Niemcowi, kasę miał przy sobie Walenty. Do tego dołączyłem talara na przepicie — i wyprawiłem dwóch mężów do miasta, każąc im czekać po skończonem dziele w jednej z wielkich bawarji.

Walenty uśmiechnięty, mrugający, z miną pana szedł naprzód — z torbą Niemiec za nim — obydwa dumni i zadowoleni ze swych pozycyj — była więc wszelka pewność, że w nich z przyjemnością pozostaną do śmierci.

Zostaliśmy razem. Helenka spoważniała, posmutniała, troszkę zbladła i onieśmielała się z każdą chwilą. Oczy jej tylko błyszczały.

— A gdyby nas tak razem zobaczyły przyjaciółki cioci....

— Boisz się ich pani.

— Ależ byłabym zgubioną — i któżby mnie obronił?....

Na to bezwiedne wyzwanie zarumieniła się, spuściła oczy, i chcąc złagodzić wrażenie dodała:

— Nie boję się nikogo, a o opinję mało dbam. Ktoby się mną zajmował.

Zamiast odpowiedzieć komunałem, wpatrywałem się w wyrzeźbione a delikatne rysy dziewczęcia.

— Gdybyś pani nie była sierotą, jaśniałabyś pięknością i wdziękiem w Dreźnie i Warszawie — rzekłem poważnie.

— Taką jest pańska odpowiedź — rzekła zdziwiona.

— Taką — odparłem — gdyż tylko królowe na tronach, lub królowe ducha depcą opinję, a wtedy ta staje się ich niewolnicą.

— A sieroty?....

— Sierotami mało się zajmują. — Dla sierot nie wiele czasu ludziom zostaje.

— A więc niech mnie już widzą wszyscy, rzekła z pewną rezygnacją lekko wzdychając. — Jestem sierotą, nikt się mną nie zajmuje, nikt o mnie nie dba, nikt na mnie nie patrzy....

Zamilkła, zamyśliła się i posmutniała.

— Źlem się wyraził — zacząłem.

— Przedewszystkiem prawdziwie — pochwyciła prędko. — I dziękuję panu za szczerość...— mówiła rozdrażniona powstając. — Podaj mi pan rękę i zaprowadź do galerji. Już drugi rok bawimy w Dreznie i jego okolicach, a ani razu nie mogłam patrzeć swobodnie na arcydzieła. Ciocia zwykle przebiega galerje nie patrząc.

Podałem ramię smutnej i rozdrażnionej, a że nam było jakoś dobrze i swobodnie, powoli przybywała i wesołość. Dzieweczka zaczęła się uśmiechać, i coraz częściej zwracać na mnie swe ciekawe oczy.

Od tych uśmiechów i od tych spojrzeń tworzyło się ciepło w mem sercu, które widocznie zbiegało do oczu, bo wiele razy spojrzałem się na Helenkę, rumieniła i odwracała główkę.

Zdaje się, że nie spostrzeżeni przez nikogo dotarliśmy do bram wspaniałego budynku, kryjącego w swych murach arcydzieła sztuki.

— Tak mało mamy czasu, szepnęła, tak mało, że proszę pana serdecznie, prowadź mnie do samych arcydzieł.

„Proszę pana serdecznie“, powiedziane było tak jakoś dziwnie, z tak przyjemnem drżeniem w głosie dziewczęcia, że mimowolnie przycisnąłem jego rękę do serca — biło mi mocno.

— Lecz ja mam tylko swoje, przez siebie wybrane i ukochane obrazy — rzekłem.

— Do tych, chodźmy tylko do tych — szepnęła z pewnem naleganiem i prośbą. — Chcę widzieć te, które pan kochasz.

— Jeżeli tylko o to idzie, to pani możesz przypatrywać się co dzień tej, którą kocham.

— Winię — rzekła cicho rumieniąc się. — Wini pan nie kochasz, — dodała smutno.

— A toż dlaczego?....

— Bo w takim razie wszystkiebyś lody połamał, któremi się otacza ciocia — i dostał Winię. Nie broniłaby się tak bardzo. Może pan nad swoje obrazy nikogo nie kochasz.

— Oprócz obrazów — sieroty....

— Nad niemi masz pan litość. Litować się, a kochać różnica.

— Jaka? pochwyciłem.

— Litujemy się nad czemś słabem lub niedołężnem, uwielbiamy wzniosłe i szlachetne.

— A kochamy? — zapytałem.

Dzieweczka milczała.

— Nie odpowiadasz pani.

— Stosownie do fantazji lub kaprysu, — odparła figlarnie.

— To, co nam się podoba. — I dlatego ja kocham....

Dzieweczka chwyciła się ręką poręczy krzesła.

— Marję Egipcjankę, Ribery, zwanego Spagnoletto ze szkoły Caravaggia — wygłosiłem poważnie, pokazując na okrągłą buzię klęczącej dzieweczki, do połowy osłoniętej zwojami ciemnych włosów, gdy do okrycia drugiej połowy zabiera się anioł z białem przyniesionem z nieba płótnem.

— Jest coś w tym obrazie — coś cudownego, — szepnęła Helenka.

— Niewinność i nieświadomość — młodość i piękność, a nad niemi panuje naiwność wiary dziewczęcia, które anioł okrywa. — Ta naiwność i młodość, piękność, i to ciepło wiary, i dziewicza okrągłość form, i oczy bezwiednie palące, a ręce do modlitwy złożone, sprawiają ten czar na patrzących, przykuwają ich oczy do Egipcjanki dziewczęcia, które panuje czarami wszystkich wdzięków — o których nie wie — budzi dobre myśli, a w sercu wytwarza ciepło..

— Jestto portret córki Riberi, ojciec unieśmiertelnił ją za karę.

— Cóżto za historja? — zapytała zapatrzona w obraz Helenka.

— Zwyczajna na świecie — powszechna w Hiszpanji. Egipcjanka uciekła z domu ojca z kochankiem.

— Czyż to można uciekać z rodzinnego domu? Wprawdzie nie miałam nigdy domu i ro-

Co do Polaków zwraca *Politik* ich uwagę na to, że chodzi tu o kompromis na podstawie którego Czesi mają wejść do rady państwa, a więc o rzecz, do którego nieraz samiż Polacy, potępiający politykę biernej opozycji, Czechów namawiali. Zamierzony kompromis nie może szkodzić interesom polskim. Galicja ma dwa uniwersytety polskie, powiada *Politik*, cóż jej zaszkodzi, jeżeli Czesi będą mieli w Pradze swój uniwersytet czeski? Ażeby Czesi mieli zapewnioną sobie większość ²/₃ w sejmie krajowym, toż także w niczem Polaków obchodzić nie może. Galicyjski minister Polak znalazłby pewnie przychylnego sojusznika w gabinecie austrjackim w ministrze czeskim. Z jakiejkolwiek bądź strony na rzecz zapatrywać się będziemy, w żaden sposób kompromis nie może szkodzić Polakom. Przeciwnie, wejście Czechów do rady państwa mogłoby utorować w parlamencie wiedeńskim konstelacjom parlamentarnym korzystnym dla Polaków, jeżeli z nich skorzystać będą umieli.

Federalistom wieszcie prawego centrum rady państwa powiada *Politik*, że kiedy oni sami złamawszy spólny program biernej opozycji, wstąpili do rady państwa, tłómacząc się niedostatkiem sił do wytrwania w obranym kierunku i wolą wyborców, niechże zezwolą tym, którzy przez lat ośmnaście byli ofiarą biernej opozycji, uczynić to samo co oni uczynili, tj. wstąpić do rady państwa, ale na zasadzie kompromisu zaspokajającego przynajmniej najnaglejsze ich narodowe interesa.

Tymczasem w samychże Czechach, niemieccy właściciele wielkiej posiadłości, stanowczo występują przeciw zmianie dzisiejszej ordynacji sejmowej, widząc w tem ograniczenie swych praw konstytucyjnych, a nie chcąc przypuścić Czechów do większości w sejmie, występują energicznie przeciw kompromisowi. Wiedeńska stara *Presse* umieszcza artykuł pochodzący z tych kół, zaprawny wielką goryczą przeciw Czechom. Zmiana ordynacji wyborczej, powiadają autorowie rzeczonego pisma, byłoby zgubą liberalnego niemieckiego żywiołu w Czechach, i oddanie kraju na pastwę stronnictwom feudalno-klerykalnym. Coby to było, gdyby Czesi mieli większość w sejmie, wiemy z doświadczenia, z owych czasów gdy ją rzeczywiście mieli — a i dzisiaj widzimy co się dzieje w Radzie miejskiej w Pradze, Pilznie, i wszędzie tam gdzie Czesi są w większości, i poczynają sobie z całą zapamiętałością stronniczą względem Niemców. Zmiana ordynacji wyborczej byłaby klęską Czech, klęską nawet Austrji, bo raz wziąwszy górę, związą się następnie z nieprzyjaciołmi konstytucji.

ZIEMIE POLSKIE.

W korespondencji *Dz. Poznańskiego* z Litwy d. 22. grudnia czytamy:

„O zmianie systemu rządowego, o zrównaniu nas pod względem przywilejów przynajmniej z rosyjskiemi guberniami niejednokrotnie już nadchodziły głuche wieści z Petersburga, ale skutku żadnego nie widać dotąd. Utrzymują niektórzy, że jenerał Albiediński ma najlepsze chęci, ale że mu zawsze stawał na drodze minister Timaszew i że dziś z objęciem urzędu ministra spraw wewnętrznych po upadku Timaszewa przez Makowa niezawodnie reformy nastąpić muszą. Inni przeciwnie twierdzą, że Makow stał się wrogiem dla nas, że od jego rządów niczego dobrego spodziewać się nie można.

Jakim jest dziś Makow i jakim będzie obecnie, sąd jeszcze za wczesny. Przeszłość jego względem nas była dobrą; był on zawsze życzliwy Polakom, nie podzielał nigdy rusyfikatorskiego kierunku, a znamy wielu, którym gorliwie i szczerze pomagał.

Opowiem wam ciekawe a pewne szczegóły o Makowie. Był bardzo młodym jeszcze, kiedy został urzędnikiem przy ministrze Wałujewie. W r. 1863, kiedy Murawiew zaczął kraj cały przeobrażać podług swoich drapieżnych zasad, nie bacząc ani na prawo ani na istniejące już przepisy, urządził komisją dla spraw włościańskich i prosił Wałujewa, aby mu przysłał doświadczonego urzędnika na dyrektora. Wałujew delegował Makowa. Gdy ten przybył, kazał mu Murawiew ułożyć instrukcję podług swych myśli, która właśnie miała na celu zubożenie szlachty, zawichrzenie stosunku z włościanami i tysiące zawikłań, które zrodziły ów chaos w kraju, z którego i do dziś dnia [illegible] się [illegible]. Makow od[illegible] instrukcji, [illegible] wiając się [illegible], że jest urzędnikiem ministerstwa, które już przeciwko tego rodzaju instrukcjom [illegible], a których [illegible] za niedogodne. Rozgniewany Murawiew nagadał Makowowi najobelżywszych wymówek a instrukcję polecił ułożyć Lewszynowi, pamiętnemu w dziejach naszych nikczemnikowi. Gdy instrukcja była ukończona, Murawiew pierwszy ją podpisał i kazał Makowowi także podpisać jako dyrektorowi biura. [illegible] odmówił tego. Co się tam działo potem w gabinecie satrapy — historja milczy; Makow zaś, opieczętowawszy wszystkie rządowe papiery, jakie miał u siebie, tegoż wieczora cichaczem zemknął do Petersburga; tu stanął przed Wałujewem i opowiedział mu o swojej przygodzie, oświadczając, że gotów jest narazić się na największą odpowiedzialność, ale do Wilna nie wróci. Od Murawiewa tymczasem nadchodziły telegramy, aby wydano zbiega. Szlachetny Wałujew, chcąc ratować swojego urzędnika, wyprosił u cara mianowanie Makowa dyrektorem jego własnej kancelarji i wtedy zawiadomił Murawiewa o woli carskiej, która go powołała na tak wysoki urząd i że przez to do Wilna już jechać nie może.

Taki był początek świetnej karjery Makowa, który wówczas, zdaje się, nie miał jeszcze 30 lat skończonych. Dziś ten sam Makow jest już zarządzającym ministerstwem, sekretarzam stanu, radzcą tajnym, obsypany gwiazdami.

Czyżby się zmienił od tego czasu, czyż mógłby zostać naszym wrogiem? — Czas to pokaże.

Po skasowaniu dyecezji mińskiej zarząd kościołów w tej gubernii przekazano, ma się rozumieć bez zgodzenia się papieża, administratorowi wileńskiej dyecezji prałatowi Żylińskiemu. Następnie urządzono dwóch inspektorów, pomiędzy których podzieloną została cała gubernia, a którzy w porozumieniu z gubernatorem prawie samowolnie rządzili kościołami i duchowieństwem, mając za główne zadanie wprowadzenie kazań i śpiewów w języku rosyjskim. Władza i zarząd Żylińskiego zostały tylko nominalnemi. Inspektorami tymi zostali słynny zbrodniarz Sęczykowski, o którym zapewne nieraz dochodziły was wieści, i ks. Jurgiewicz.

Otóż z ostatnim stała się przygoda, którą pominąć tu niepodobna, chociaż nie łatwem mi to będzie przez wzgląd na przyzwoitość. Pewien proboszcz nadesłał do pana inspektora urzędową, po rosyjsku napisaną prośbę, w sprawie swojej parafii. Treść prośby nie podobała się panu inspektorowi. Nie raczył więc nawet odpowiedzieć. Nie dość tego. Tę samą prośbę obrócił na pewien użytek, którego sama przyzwoitość wymienić nie pozwala; następnie włożył ją do koperty, zaadresował urzędowo za N. i rządową pieczęcią, i odesłał do owego proboszcza. Ma się rozumieć, że proboszcz zniósłby tę obelgę w pokorze ducha, ale przypadki często grają większą rolę w życiu nawet takich nikczemników, jak ksiądz inspektor. W chwili, gdy proboszczowi przyniesiono ów pakiet, siedział u niego stanowy prystaw, przybyły za jakimś interesem. Proboszcz, nie przeczuwając nic złego, przy nim otworzył kopertę, lecz jakież było jego i prystawa zdziwienie, gdy ujrzeli, w jakim stanie była owa prośba. — Nawet prystaw był oburzony do żywego takim postępkiem, zabrał tę prośbę wraz z kopertą urzędową, w której ją zwrócono, i przy raporcie przesłał do powiatowego sprawnika. Ostatni nie mógł zataić sprawy, która już nabrała rozgłosu, a więc tę samą udekorowaną prośbę z kopertą przesłał przy swoim raporcie mińskiemu gubernatorowi. Tu nowe fatalne zrządzenie dla pana inspektora. Możeby gubernator kark skręcił tej brudnej sprawie, wyłajawszy pana inspektora, ale na nieszczęście jak u proboszcza przesiedział prystaw, tak samo u gubernatora, w chwili otrzymania raportu sprawnika, siedział wice-gubernator miński Albiedinski. Jest to młodzieniec dwudziestokilko letni, dla gubernatora jednak persona grata, jest bowiem synem wileńskiego jenerał-gubernatora, którego małżonka, księżniczka Dołhorukow z domu, jak wiadomo, była wielką przyjaciółką bardzo wysoko położonej osoby. Nie powtarzamy tu rozmaitych wersyj o urodzeniu młodego Albedinskiego, nie wiemy, o ile są prawdziwe, chcieliśmy tylko wykazać, że pan gubernator nie może lekceważyć młodego Albedinskiego. Ten zaś, oburzony do najwyższego stopnia brutalskim i cynicznym postępkiem ks. Jurgiewicza, nastawał, aby gubernator całą tę korespondencję przesłał ministrowi. Tak się i stało. Otrzymał ją już Makow, i natychmiast kazał zawiadomić o tem administratora ks. Żylińskiego, polecając mu, aby postąpił z Jurgiewiczem najsurowiej podług praw kanonicznych. Żyliński natychmiast zdegradował Jurgiewicza z obowiązku inspektora, wzbronił mu pełnienia wszelkich obowiązków kapłańskich i, jak jedni mówią, ma go osadzić na rekolekcjach w klasztorze wileńskim Wszystkich Świętych, inni zaś twierdzą, że władza administracyjna wyśle go w głąb Rosji.

Zle jakoś kończą nasi duchowni cywilizatorowie, prałaci od korony, jak ich tu nazywają. Tupalskiego przed kilku laty poćwiertował w kawałki służący, wychowaniec, a prawdopodobnie syn. Teraz oto zmarł w kwiecie wieku Niemeksza a zmarł z obżarstwa i pijaństwa, a zaledwo umarł brzuch mu pękł po połowie. A był to przed laty człowiek nauki i pracy. Gdy był profesorem i bibljotekarzem w akademji duchownej w Petersburgu rokował wielkie nadzieje. Przeniesiony następnie do Wilna, był profesorem instytutu szlacheckiego, został proboszczem św. Jana, z przybyciem zaś do Wilna Murawiewa nagle oddał się mu zupełnie, rządowa prałatura, ordery, zmieniły go do niepoznania. Wzgarda swoich dopomódz mogła do rozwinięcia się nałogu pijaństwa i rozpusty. Brnął w błocie, aż oto skończył nareszcie życie sromotne. A jednak sumienie nakazuje wyznać, że nawet śród życia sromotnego były chwile dobre i niekiedy choć tając się robił dobrze ludziom. Posiadając zupełne zaufanie Murawiewa, mianowany spowiednikiem więziennym, miał wstęp do wszystkich kaźni i ztamtąd przynosił rodzinie wiadomości, komunikował szczegóły potrzebne więźniom, wręczał zasiłki mu powierzone.

Inny znów prałat, Kulesza, niezawodnie daleko nikczemniejszy od Niemekszy dogorywa. Może już umarł, kiedy to piszemy, ale przed kilku dniami, kiedyśmy byli w Wilnie, żył jeszcze. (Już umarł. Przyp. red.)

Zarząd kościoła obecny daleko łagodniejszy.

Sprawy zagraniczne.

Dalsze dokumenta z angielskiej księgi błękitnej.

Rząd angielski ogłosił korespondencję lorda Salisbury'ego z panem Layardem w sprawie reform mających się zaprowadzić w Turcji azjatyckiej. Fascykuł obejmujący tę reprezentację w plice papierów tyczących się spraw tureckich, nosi numer porządkowy 51; niektóre z listów są nader pouczające. Nadaremnie prasa opozycyjna stara się zmniejszyć ich znaczenie. Z depesz adresowanych do ambasadora królowej Wiktorji przy dworze sułtańskim, wynika jak na dłoni, że lord Beaconsfield ze swymi kolegami w ministerstwie konwencję konstantynopolitańską brał zawsze na serjo. Gabinet angielski, postanowiwszy ściśle spełnić obowiązujące go warunki konwencji, żąda stanowczo, ażeby i Turcja ze swej strony dotrzymała zobowiązań dobrowolnie przyjętych w zamian za upewnione jej bezpieczeństwo przeciw wszelkim możebnym napadom Rosji. Ale naprożne są wszystkie przedstawienia w tym względzie angielskiego ministra spraw zagranicznych, naprożno dotąd pan Layard ze swej strony kołatał do Porty, by położyła raz nareszcie koniec nadużyciom wszelkiego rodzaju, które o mało co już nie przyprawiły państwo o zgubę. Czy i nadal starania i rady Anglji zostaną bezowocnemi? Czas okaże — lecz jak dotąd, skonstatować należy, że otoczenie sułtana nie wiele dobrej woli okazywało. Za rządów Savfeta paszy, on jeden tylko a drugi sułtan, szczerze pragnęli uczynić zadość wymaganiom Anglji. Raporty pana Layard'a aż do zbytku świadczą, z jak wielkiemi przeszkodami na każdym się kroku spotkał, i jak trudną i delikatną jest misja, którą mu gabinet poruczył.

W depeszy swej dnia 5. lipca 1878 roku, lord Salisbury wylicza pokrótce najpilniejsze reformy, których przeprowadzenie spieszne, byłoby wielce pożądanem, a mianowicie zaprowadzenie żandarmerji uczciwej, naprawa sądownictwa i administracji, a nareszcie lepszy i sprawiedliwszy rozkład i pobór podatków.

Dnia 19. sierpnia p. Layard Savfetowi paszy przedstawia ustnie treść zapatrywania gabinetu angielskiego. Ambasador umyślnie użył tej drogi półurzędowej, by nie być narażonym na nieprzyjemności, któreby mogły wyniknąć z odrzucenia noty podanej sposobem oficjalnym. Nie bez trudności udało się mu nareszcie po długiem oczekiwaniu odebrać odpowiedź stosunkowo dość pomyślną. Większość doradców sułtana chciała Anglję wyprowadzić w pole, dając odpowiedź wymijającą, aż sułtan ujrzał się zmuszonym użyć całej swej powagi, by ich od tego powstrzymać, i nakoniec dnia 24. października Savfet pasza posłał panu Layardowi notę, zawierającą odpowiedź na jego przedłożenia ustne.

Oto, jak się wyraża p. Layard o przeszkodach, jakie miał do zwalczenia: „Zbytecznem byłoby opisywanie wszystkich trudności, z jakiemi musiałem się ścierać. Dość powiedzieć, że spora część ministrów i znakomitszych osobistości tureckich stanowczo jest przeciwną temu, ażeby ktokolwiek wtrącał się do wewnętrznych spraw Turcji; reformy wymagane przez rząd Jej królewskiej Mości, uważają tu za pogwałcenie monarszych praw sułtana, a zarazem podkopanie niepodległości Turcji. Mam słuszne powody do myślenia, że wpływy obce nader silnie i z dość pomyślnym skutkiem przyczyniły się do podtrzymania oporu opozycji. Wiedziałem, że kilkakrotnie pod osobistą prezydencją sułtana debatowano w radzie ministrów nad mającą się dać odpowiedzią na moją notę ustną, i musiałem bacznie pilnować, ażeby odpowiedź nie wypadła taką, jakiejbyśmy nie mogli przyjąć". Dalej ambasador oddaje sprawiedliwość sułtanowi i Savfetowi, że tylko oni jedni byli dobrej chęci, a nareszcie przyznaje, że odpowiedź tchnie duchem liberalnym i o ile można, pojednawczym. Odpowiedź turecka szczególnie była nader mądrze obmyślaną: „Porta oddawna przyjęła w zasadzie reformy proponowane; zawsze je miała na oku i chciała zaprowadzić, i tylko wojna, pochłaniając niezbędny ku temu pieniądz, przeszkodziła, że zmiany i ulepszenia w sądownictwie, policji i finansach, dotąd nienastąpiły". Zarzuty uczynione przedstawieniom angielskim, są przedewszystkiem praktyczne. Słuszność ich uznał nawet lord Salisbury, albowiem sam następnie zmodyfikował stosownie do nich program reform proponowanych.

Największą przeszkodą do przeprowadzenia jakich bądź ulepszeń, są kompletne pustki w skarbie tureckim; wiedzą o tem dobrze Turcy i umieją też dobrze korzystać z tego swego ubóstwa, broniąc się przeciw naleganiom Europy. Raporty pana Layarda nie pozostawiają w tym względzie najmniejszej wątpliwości. Urządzić żandarmerję po to tylko, ażeby jej potem nie płacić, jest to samo, co umyślnie powiększyć ilość darmozjadów łupiących i uciemiężających krajową ludność. Koszta na urządzenie sądownictwa nowego obliczono na 12½ miljonów franków. Co najwięcej można nalegać, ażeby zostały zaprowadzone pewne zmiany w sposobie ściągania podatków i mianowania urzędników na pewien przeciąg czasu, z góry określony. „Co do innych reform, to doprawdy nie widzę sposobu ich przeprowadzenia, dopóki Porta nie będzie mieć dochodów odpowiednich potrzebom państwowym; chyba jej kto pożyczy, lub uda się jej przywrócić stracony swój kredyt, i dostanie pieniędzy. Lecz, jak dziś stoją rzeczy, to nie ma nadziei, ażeby choć jedna powiodła się jej z tych trzech rzeczy", kończy p. Layard swój raport.

Lord Salisbury odpowiada na to 4. grudnia nie bez rozdrażnienia pewnego; brak mu widocznie cierpliwości: „Porta, nie uznając potrzeby pomocy państw europejskich w przeprowadzeniu reform niezbędnych, składa dowody zbytniej o swą władzę zazdrości, wcale nie odpowiedniej ani okolicznościom obecnym, w jakich się znajduje, ani boleśnym naukom przeszłości, jakie ją już nieraz spotykały." Dalej lord Salisbury uznaje słuszność niektórych powodów, jakiemi się Savfet zasłania, lecz pomimo tego nie przestaje nastawać, ażeby przynajmniej przez to zaprowadzać ulepszenia, skoro stan finansów tureckich choć nieco się polepszy. Uważa wreszcie za dobry symptom wybór uczyniony przez sułtana na gubernatorów Krety i Syrji.

KRONIKA.

Lwów dnia 10go stycznia.

Mianowania w wojsku. Major Kornel Rylski z Wielkiego-Ścibora, dyrektor budownictwa wojskowego w Bernie, mianowany został naczelnikiem inżynierji przy komendzie jeneralnej w Serajewie. — Kapitan Józef Sochaniewicz otrzymał meklembursko-szweryński order korony wendyjskiej.

Noc karnawałowa na lodzie. Pod tą nazwą daje lwowskie Towarzystwo Łyżwiarzy dnia 12 bm. na Szwarzówce wielką fetę przy oświetleniu elektrycznem. Dwie kapele przygrywać będą na przemian najnowsze tańce karnawałowe. Ślizgawka przystrojona uroczyście, oświetlona będzie światłem elektrycznem i słońcami Drummonta. Ognie sztuczne w dwóch frontach przez pirotechnika-mistrza wykonane. Kadryl komiczny w kostjumach. Na zakończenie szalony taniec djabłów w ogniu piekielnym. — Początek o godzinie 4 z południa. — Program wiele obiecujący.

W towarzystwie prawniczem (plac Marjacki l. 10) odbędzie się w sobotę d. 11. stycznia b. r. o godzinie 7ej wieczorem zebranie członków, na którem profesor dr. Feliks Gryziecki zakończy rzecz: „O nowej ustawie karnej." Na zebranie to prosi wydział członków towarzystwa, tudzież wszystkich adwokatów, sędziów i urzędników sądowych.

Towarzystwo politechniczne. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w sobotę dnia 11. bm. o godzinie 6tej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład prof. Rychtera „O środkach zaradczych przeciw wylewowi rzek, oraz nawodniania i osuszania okolic według systemu Hobohma. 3. Wnioski członków.

Lekarze lwowscy urządzają wkrótce bal na korzyść wdów i sierót po lekarzach.

Matejko wraca dnia 10. bm. z Rzymu do Krakowa; obraz „Bitwa pod Grunwaldem" jest obecnie już w Warszawie.

Rocznik literacki *Dioskuren*, wychodzący w języku niemieckim w Wiedniu, jako rocznik pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników, zawiera w ostatnim zeszycie rozprawę H. Blumenstocka o stanowisku Malczewskiego w literaturze polskiej.

Zarząd chóru męskiego galic. Towarzystwa muzycznego, uprasza członków chóru z powodu ważnych spraw, o zebranie się w najliczniejszym komplecie na próbę w poniedziałek 13. bm. o godz. 7 wieczorem w sali Towarz. w Domu narodnym.

Nowy sposób grzebania psów. W kamienicy l. 5 przy ulicy Akademickiej spostrzegł ktoś wczoraj leżące w kanale zawiniątko w kształcie spowitego dziecka. Uwiadomiono o tem dotyczącą władzę, która natychmiast skonstatowanie rzeczy zarządziła. I oto indywiduum przeznaczone do manipulacji w kanałach wyciągnęło ztamtąd czarnego psa, formalnie jak niemowlę spowitego, a przytem strasznie zgnilizną cuchnącego. Pies ten jak się zdaje podpłynął z którejś z sąsiednich kamienic. Czy właścicielka, a może właściciel tego psa, chciał się nam w ten sposób przysłużyć przeczyszczeniem powietrza?! Pomimo zimowej pory śmiemy o tem powątpiewać.

Samobójstwo. Onegdaj w domu pod l. 8 przy ulicy Snopkowskiej powiesiła się na drzwiach za pomocą chustki Katarzyna Cz., owocarka. Powodem samobójstwa było złe pożycie małżeńskie.

Wybor trzech członków rady powiatowej w Trembowli, mianowicie jednego członka z grupy gmin wiejskich, jednego członka z grupy większych posiadłości i jednego członka z grupy miast i miasteczek odbędzie się dnia 13. lutego bieżącego roku.

Kronika policyjna. Przedwczoraj na pogrzebie portjera wszechnicy, złodzieje kieszonkowi posunęli swoją bezczelność tak dalece, że wśród ścisku ludzi w zabudowaniu uniwersyteckiem dotarli do wdowy po zmarłym Marji R. i wyjęli jej z kieszeni pugilares, w którym było 10 złr. Spostrzeżono wcześnie kradzież i przyaresztowano zaraz na rogu ulicy Akademickiej jednego ze złodziei. Jest nim Jan Mazur, znany kieszonkowy złodziej, któremu już policja pod karą zakazała znajdować się w liczniejszych zebraniach publiczności. Pieniędzy skradzionych nie znaleziono, zaraz bowiem po kradzieży rzucił je w ręce swego wspólnika, którego jednak policja także już wyśledziła. — Bazyli Z., stróż kamienicy pod l. 35, przy ulicy Kazimierzowskiej, upił się onegdaj, w święto ruskiego Bożego Narodzenia i wyszedł ze swej ciasnej i dusznej komórki na strych dwupiętrowej kamienicy, zkąd wylazł dymnikiem na dach, aby kolędować. Wśród kolędowania zasnął. Na szczęście po kilku godzinach odszukała go żona i ściągnęła za pomocą kilku ludzi śpiącego z dachu, skąd nader łatwo spaść mógł na trotuar. W skutek przeziębienia zachorował biedak obłożnie.

Teatr. (*Wł.*) Widzieliśmy tedy „Niniche," powtarzaną tylokrotnie w Paryżu — w Paryżu, co za największe łakocie spożywa zepsute wątroby, truflami przyprawne, i niestrawne raki morskie. Idąc na „Niniche" potrzeba abdykować nie tylko z ideałów, których przyzwyczailiśmy się poszukiwać w sztuce, nie tylko z zachcianek artystycznych, ale poniekąd nawet z wymagań zdrowego sensu i zwyczajnego kodeksu przyzwoitości. Główną tu rolę grają: Nierządnica paryska przeobrażona w hrabinę, wysoki dygnitarz, dyplomata moskiewski i — z przeproszeniem — spodnie, a nawet, zawsze z przeproszeniem, kilka par spodni w rozmaitych metamorfozach. Na tem tle snuje się treść sztuki, której nie można odmówić pewnej dozy trafnego satyrycznego dowcipu, i jak wszystkim tego rodzaju francuskim jednodniówkom zasobu komicznych zawikłań.

Zdarzyło się pewnemu wielkiemu księciu pewnego północnego mocarstwa, bo cóż się nie zdarzy na tym świecie, gdzie wszystko się dziwnie plecie, że jak powiada dyplomatycznie ogładzony Kreczetników, pożyczył, a jak się wyraża kanalja, po prostu zwarował u pewnej wielkiej damy brylanty, które wkrótce potem znalazły się wraz z paczką listów miłośnych w Paryżu u pięknej Niniche. Bawiący u wód dyplomata północnego mocarstwa hr. Bebutów, otrzymuje polecenie, aby za jaką bądź cenę wydobył owe listy kompromitujące, z rąk bardziej jeszcze kompromitujących. Starania moskiewskiego dyplomaty o wydobycie tych listów tworzą treść sztuki, której komiczne kolizje wysnuwają się głównie z omyłki w osobach, z powtarzających się wielokrotnie *qui pro quo*. Akt pierwszy rozwija się żywo i lekko, drugi jest już nieco rozwlekłejszy, w trzecim powtarzają się sytuacje, dowcip znacznie wyczerpuje. Przy całej błahości tej bańki mydlanej, wydmuchanej na zabawkę dla dorosłych, sylwetki niektórych postaci są trafnie scharakteryzowane. „Niniche" przypomina cośkolwiek „Życie paryskie." Hr. Bebutów to przedziwny wizerunek Moskala, ogładzonego kosmopolitycznie w samą miarę — a przytem serdecznie głupiego. Wybornie cechy te oddał p. Dobrzański, wycieniowawszy należycie każdy rys komiczny tej postaci, wykrojonej typowo z rzeczywistego świata. Pani German, jako narzucająca się wdówka, serdecznie ubawiła publiczność. P. Fisser jak zawsze tak i tu pojął dobrze charakter swej roli i przedstawił wyborny wizerunek podstarzałego nieco, nieco zużytego rozpustnika paryskiego. P. Lubicz był w pierwszych dwóch aktach doskonały, grał z humorem i lekkością prawdziwie francuską. Bieganina w trzecim akcie usuwa się z pod oceny krytycznej, jako kompozycja *ad libitum*. Nie możemy wreszcie pominąć wzmianki o p. Skalskim. Nie miał on właściwie mówiąc wczoraj żadnej roli. Miał tylko kilkanaście słów do powiedzenia, ale jest to właśnie cechą talentu jeżeli się umie z takich drobnostek wywiązać z prawdą a oryginalnie.

* Dziś w piątek „Niniche," operetka z francuskiego.

* „Najnowszy skandal" komedja w 3 aktach z francuskiego T. Barrière, przedstawioną będzie w tych dniach na scenie tutejszej.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano 3-aktową komedję p. t. „Heroina."

Gródek (A. Z.) Staraniem gródeckiego oddziału Towarzystwa pedag. ukonstytuowało się kółko muzyczne, którego członkowie w krótkim czasie po swem ukonstytuowaniu się sprawili publiczności tutejszej niespodziankę miłą. Oto właśnie na nowy rok podczas sumy odśpiewali na cztery głosy chórem mięszanym w kraju naszym tak miłe kolendy. Zarząd Towarzystwa pedag. poczytuje sobie za miły obowiązek Wmu p. Stanisławowi O., który jako dyrygent jest duszą rzeczonego kółka i wszystkim P. T. Wielmożnym członkom za ich usiłowania i popieranie szlachetnych celów, złożyć pełne uznanie i podziękowanie serdeczne. *Z zarządu gródeckiego oddziału Towarzystwa pedag.*

Jarosław 8. stycznia. Nowina w Jarosławiu nie lada. Rada gminna po wielu nieudałych sesjach przecież propinację wzięła w zarząd własny i prawdopodobnie, a przynajmniej ile dotąd sądzić można, nie źle na tem wyjdzie. Już też czas prawdziwie wydobyć się z pod monopolu handlowego braci starozakonnych i działać także cośkolwiek na własną rękę!

Warszawa 8. stycznia. Opera włoska przybywa w tym roku w marcu na dwadzieścia przedstawień.

Zabójca dr. Girsztowta, Sroczyński, skazany na Syberję, zmarł w drodze.

W dobrach Zwierzynieckich, należących do ordynacji hr. Zamojskich, założony został browar wielkich rozmiarów.

Sprzedaż majątków. W guberni Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, zarząd gubernialny kijowski wystawia na sprzedaż publiczną za niezapłacone wierzytelności prywatne i rządowe dwadzieścia trzy majątki, będące w rękach obywateli polskiego pochodzenia. Sprzedaż ma się odbyć w ciągu miesiąca stycznia i lutego.

Nędza w Berlinie, jakeśmy to już kilkakrotnie wzmiankowali, przewyższa wszystko co można sobie wyobrazić. Rzeczy doszły do tego, że dzienniki berlińskie liberalne jak np. *Tagblatt*, domagają się surowych kar za umyślne wybijanie kosztownych szyb w oknach sklepowych. Wybijanie to coraz częściej się przytrafia, w ten sposób bowiem wybijający stara się znaleźć na zimę przytułek i p[illegible]wienie w areszcie. Co większa liberalny *Tagblatt* żąda nawet przywrócenia kary cielesnej. Tak daleko już zaszły rzeczy w moralnych i miłujących pracę Niemcach.

Scena w sądzie. Rzecz dzieje się w Bawarji. W toku rozprawy głównej sędzia każe żandarmowi przywołać dalszego świadka. Żandarm odchyla drzwi do izby świadków, gestem wskazuje sędziego, zaczem wchodzi na salę rozpraw mniemany świadek. Sędzia: „Jak się pan nazywasz?" — „Jakób Lorch." — Sędzia: „Ile masz lat?" — Jakób: „Sądzę, że to nie należy wcale do rzeczy." — Sędzia: „Czy powiesz pan natychmiast, ile masz lat?" — Jakób: „Trzydzieście trzy." — Sędzia: „Wyznania katolickiego czy luterańskiego?" — Jakób: „Ależ panie sędzio!" — Sędzia: „Jeżeli się pan poważysz raz jeszcze nie odpowiadać na moje pytanie, to każę pana osadzić na chlebie i wodzie." — Jakób: „Jestem luteranin." — Sędzia: „Z oskarżonym czy zostajesz pan w pokrewieństwie jakiem, w powinowactwie lub stosunku służbowym?" — Jakób: „Ja? — z oskarżonym? Ani mi się śniło. Co panu do głowy przyszło, panie sędzio?" — Sędzia (wśród wybuchu wesołości na galerji): Powstrzymaj się pan od wszelkich niestosownych uwag, jeszcze raz pana upominam! Teraz podnieś rękę będziesz przysięgał." — Jakób: „Ja jednak rzeczywiście sądzę, panie sędzio, iż tego nie potrzeba." — (Publiczność wybucha głośnym śmiechem). Sędzia podnosząc się wybucha gniewem: „Jeżeli świadek poważy się choćby słówkiem jeszcze zrobić jaką uwagę, każę go uwięzić. Podnieś pan do góry rękę i mów za mną przysięgę." — (Jakób podnosi rękę, a sędzia odczytuje rotę, którą Jakób powtarza). — Sędzia: „..tak mi Boże dopomóż." — Jakób: „...tak mi Boże dopomóż." — Sędzia: „Wyznać wszystko co wiem." — Jakób: „Wyznać wszystko co wiem." — Sędzia: „Nic nie zataić, coby posłużyć mogło do wyświecenia istoty czynu." — Jakób: „Nic nie zataić, coby posłużyć mogło do wyświecenia istoty czynu." — Sędzia: „I mówić tylko szczerą prawdę." — Jakób: „I mówić tylko szczerą prawdę." — Sędzia: „Amen." — Jakób: „Amen." — Sędzia: „Cóż tedy świadek ma nam do powiedzenia?" — Jakób: „Mam oświadczyć panu sędziemu najpiękniejsze ukłony od pana pułkownika, który na dziś na godzinę 8mą zaprasza pana sędziego na wieczór. Sarna, którą pan pułkownik wczoraj zastrzelił, już nadeszła." (Ogromny wybuch śmiechu na galerji). — Sędzia: „Co-o-o-o? Więc pan nie jesteś świadkiem?" — Jakób: „Nie panie sędzio, jestem służącym pana pułkownika i kazano mi zaprosić pana sędziego, a że nie zastałem w domu, przyszedłem tutaj. Pytałem żandarma o pana sędziego, a on mi kazał tu przyjść." (Ogólna wesołość).

W Petersburgu u Bałaszowa, ukazało się dzieło, interesujące nas, pt. „Dzieło N. J. Pawliszczewa." Autor znany u nas, pomieścił w rzeczonem dziele artykuł pt. „Polska anarchja za Jana Kazimierza i wojna o Ukrainę." Do pracy tej, dołączonych jest ośm portretów owoczesnych znakomitości i mapa rzeczypospolitej. Dotąd dzieła Pawliszczewa, wyszło trzy tomy — wydawca obiecuje jeszcze pięć, z których w dwóch ostatnich będą się mieścić uwagi Pawliszczewa o ostatniem powstaniu polskiem. Szczegóły te czerpiemy z *Gołosu*.

W Londynie zamierzają pokryć jedną z największych ulic bo Regent Street, szklannym dachem, któryby ochraniał przechodniów od deszczu, śniegu i wiatru. W nocy, podług projektu, ulica ma być oświecona słońcami elektrycznemi, umieszczonemi u stropu.

Który z rzędu? *Herold* donosi, iż w kasie zarządu okręgu wojskowego kijowskiego okazał się deficyt 120,000 rubli.

Wiktor Hugo wydaje w tych dniach nowe dzieło p. t. „La Pitié suprême" (Najwyższe miłosierdzie). Ma to być poetyczną apoteozą amnestji.

---

dziny; lecz mając ją — uciekać, uciekać... zamyśliła się głęboko...

— Z tym którego kochała, — szepnąłem.

— Lecz i ojca kochała i braci i siostry.

— Była jedynaczką.

— I od starego ojca uciekła, który ją tak kochał, bo ją tak wypieścił i opromienił na obrazie. Przebaczył jej, bo zrobił ją niewinną jak dziecko i modlącą się jak dziecko. Uciekać od ojca — artysty... Można uciec, ale tylko do Boga, dokończyła cichutko jakby do siebie.

Rozrzewniona i zamyślona poszła dalej za mną. Nie śmiałem przerywać uroczystego ustroju dziewczęcia, zimnem słówkiem — bałem się.

W jednym z bocznych saloników zatrzymałem się przed niewielkim obrazkiem — malowanym ciepło, jak tylko Flamandy malować umieli.

— Adrian van der Werff. Tu znów mąż wypędza żonę. — Helenka spojrzała się na mnie.

— Abraham wypędza Hagarę — rzekłem poważnie.

— I pan kochasz ten obraz — zapytała zdziwiona.

— Ślicznie malowany.

— Tyle tu obrazów ślicznie malowanych.

— Kocham go dla jego cichego dramatu — dla tego spokoju zbrodni, nawet dla tej świętości, jeżeli się można tak wyrazić. Patrz pani, przed Hagarą pustynia, a na niej śmierć, radość Sary i nieświadoma swych postępków — niedołężność starca. I do dziś dnia te same zbrodnie popełniamy z tym samym uśmiechem niedołęztwa i ograniczenia.

— Twarzy Hagary nie widać — rzekła Helenka.

— Albo mistrz nie miał odwagi jej malować, albo, bał się, aby rozpaczą nie psuła łagodnej harmonji.

— Wolałabym być wypędzoną, jak samej uciekać — rzekła Helenka.

— Ja zaś uciekać — odparłem.

— Gdy wypędzają, popełniają względem nas niesprawiedliwość.

— A gdy sami uciekamy — pochwyciłem — uprzedzamy tylko ich niesprawiedliwość.

Dzieweczka wstrząsła główką na znak niezgody. (D. c. n.)

„Figaro" londyński zamieszcza anegdotę o księciu Walii będącą niezaprzeczonym dowodem odwagi i stanowczości księcia. Książę Walii i doktor Lyon-Playfair spotykają się przy kadzi napełnionej roztopionym ołowiem, rozgrzanym do najwyższej temperatury.

— Czy Wasza Wysokość ufa nauce? — zapytuje doktor.

— Niewątpliwie — odpowiada książę.

— Może zatem Wasza Książęca Mość zanurzy rękę w gotującym się metal?

— Czy radzisz mi pan to uczynić — zapytał książę.

— Tak — odrzekł doktor.

Książę rękę w kadzi zanurzył, po chwili wyciągnął ją, nie doznawszy najmniejszego sparzenia.

Jest to naukowo stwierdzone zjawisko, że można włożyć rękę w ołów roztopiony a rozgrzany do białości bez żadnej obawy, albowiem przeciwko oparzeniu chroni wilgoć ręki. W razie jeżeli temperatura ołowiu byłaby niższą, skutków takiego czynu nie ma co nawet wyjaśniać.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 9. b. m. **Licytacje.** Realność pod l. 59 w Rabczycach (powiat Mościska). Cena wyw. 840 złr. (19. lutego) — Dobra Kercice (powiat Sambor). Cena w. 6680 złr. (20. lutego) — Realność pod l. 58 w Niedzielcu (powiat Rzeszów). Cena wyw. 210 złr. (14. lutego). — Realność pod l. 18 w Małkowicach (powiat Niżankowice). Cena w. 565 złr. (4. marca). — Realność pod l. 198 w Dubiecku. Cena wyw. 315 złr. (28. lutego). — Realność pod l. 54 w Ostrowczyku (powiat Busk). Cena w. 800 złr. (12. lutego). — Realność pod l. 33 w Raciechowicach (powiat Rzeszów). Cena wyw. 400 złr. (14. lutego). — Realność pod l. 52 w Kobaczowie (powiat Bohorodczany). Cena wyw. 505 złr. (5. lutego). — Realność pod l. 219 w Jezupolu (powiat Halicz). Cena w. 250 złr. (27. marca). — Realność (½) pod l. 136 w Dobczycach. Cena w. 200 złr. (6 marca) [illegible] — Realność pod l. 67 w Starymsiole (powiat [illegible]). Cena wyw. 300 złr. (31. lutego). — Realność pod l. 22 w Hołdowiczach (powiat Chodorów). Cena w. 850 złr. (1. stycznia). — Realność pod l. 8 w [illegible]. Cena w. 900 złr. (14. lutego). — Część dóbr Hoszów i Goxynia (powiat Bolechów). Cena w. 38.719 złr. (27. lutego). — Realność pod l. 88 w Nowym Sączu. Cena w. 15.000 złr. (7. lutego). — Realność pod l. 202 w [illegible] (powiat Łańcut). Cena w. 515 złr. (8. lutego). — Realność pod l. 229 w Leżajsku. Cena w. 150 złr. (4. lutego). — Realność pod 690 [illegible] we Lwowie. Cena w. 2425 złr. (6. lutego). — Realność pod l. 91 w Nadyczu (powiat Niżankowice). Cena w. 400 złr. (28. lutego). — Realność pod l. 11 w Chełmie (powiat Kraków). Cena w. 1100 zł. (12 lutego). — Realność pod l. 22 w Haliczu. Cena w. 375 złr. (18. lutego). — Realność pod l. 26 w Sąpołowie (powiat Mościska). Cena w. 500 złr. (4. lutego). — Realność pod l. 463 w Jaworowie. Cena w. 100 złr. (20. stycznia). — Realność pod l. 31 w Sichowie (powiat Lwów). Cena w. 2900 złr. (10. lutego). — Realność pod l. 94 w Niechobrzu (powiat Rzeszów). Cena w. 500 złr. — Dobra Solina (powiat Przemyśl). Cena w. 56.770 złr. (7. lutego).

Notatki naukowe, literackie i art styczne.

Wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego. — Towarzystwo pedagogiczne, którego dwunasto-letnia ze wszech względów chwalebna działalność czytelnikom naszym dokładnie jest znaną, rozwija także energiczną czynność wydawniczą w myśl swego statutu; wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego odznaczają się doborem treści, odpowiadającej zadaniom Towarzystwa i niezwykłą u nas tanością. Od 2 lat należąc do administracji wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego (plac Marjacki l. 9 I piętro) tam gdzie przez Towarzystwo [illegible]. Dzieła wydane przez Towarzystwo sprzedawane bywają w administracji (codziennie z wyjątkiem świąt rz. kat. od godz. 12—1, w środę od godz. 11—12) tudzież we wszystkich księgarniach.

Zamierzamy w niniejszym numerze zaznajomić szanownych czytelników z wydawnictwami Towarzystwa, które zasługują ze wszech miar na rozpatrzenie jeszcze większego, a zdaniem naszem bardzo ważnego wydawnictwa, tj. „Biblioteki dla nauczycieli szkół ludowych."

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na „Szkołę", organ Towarzystwa, czasopismo bardzo użyteczne dla nauczycieli, a zdaniem naszem także dla rodziców, którzy w wychowaniu swych dzieci korzystać chcą z praktycznych rad pedagogów. Czasopismo to zostaje pod światłą redakcją p. Łucjana Tatomira, profesora seminarjum nauczycielskiego, i stoi jak każde pismo specjalne głównie ofiarnością Towarzystwa, pracą niezamożnych nauczycieli [illegible] krajowego. Dla bliższego oznajomienia naszych czytelników z tem czasopismem, dajemy [illegible] od założenia Towarz. pedag., podajemy treść N. 1 z r. 1879: O zasadzie w nauczycielstwie (podług Salkmana). — Nauka geografji w szkole ludowej na drugim stopniu rozwoju, przez Bol. Baranowskiego. — Stan zakładów wychowawczych przez Teofila [illegible]. — Przyczyny zimna na wysokich górach, T. N. — Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. Inseraty.

„Szkoła" wychodzi co soboty i prenumerata wynosi we Lwowie zł. 3.50, w państwie austrjackiem 4 zł., za granicą 3 talary.

Prócz tego wyszły także to jako osobne dzieła, jako też jako odbitki z dawniejszych roczników „Szkoły" (z wyjątkiem Biblioteki dla nauczycieli szkół ludowych):

Dr. Karola Benoniego: Atlas geograficzny zastosowany do ćwiczeń kartograficznych. Część I (Galicja). Lwów 1873, cena 50 ct.

Tegoż autora: zeszyt szkolny do ćwiczeń kartograficznych, II wyd. Lwów 1875, cena 20 ct.

Oba te dziełka stanowią nierozdzielną całość, oparte są na metodzie stygmograficznej; uczeń z atlasu przerysowuje mapy w zeszycie i w ten sposób najłatwiej zapoznaje się z krajem.

Franke M. J.: O wystawie szkolnej w Londynie w r. 1871. Lwów 1875, cena 25 ct.

Jest to relacja z wystawy londyńskiej, na której nasz znan. autor, prof. tutejszej szkoły politechnicznej był obecnym.

Parylak. Mieszaniny językowe, cena 16 ct.

Na pamiątkę stuletniej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji narodowej. Lwów 1873. Cena tego bardzo pięknie wydanego dziełka pamiątkowego w wielkiej 8-ce, w 170 str. wynosi tylko 25 ct., dzieło to zawiera prócz opisu uroczystości, urządzonej przez Towarzystwo pedagogiczne 17. lipca 1873 jeszcze dwie bardzo cenne rozprawki, a mianowicie: *J. I. Kraszewskiego*: Komisja edukacyjna, jej prace i zasługi i *J. Szczepanowskiego*: O zadaniu w pracy wychowania publicznego [illegible] w szczególności w zastosowaniu do potrzeb naszego narodu.

Dr. Fr. Nowakowski. Jak niemieccy pedagogowie poczęli przygotowywać dzieci do nauki pisania i czytania. Lwów 1874, cena 50 ct.

Druga praca tego ze sprawami szkolnictwa wielce [illegible] Towar. pedag. p. t. [illegible] czytania? Lwów 1872, jest już wyczerpana.

Wyczerpane są także wielce cenne Listy pedagogiczne A. Józefczyka. Lwów 1872.

Dr Z. Samolewicz. O karności szkolnej w Prusach a u nas. Lwów 1872, cena 10 ct. Mała ta rozprawka znanego pedagoga zawiera bardzo wiele cennych i wcale nie przestarzałych uwag, dotyczących kwestyj nader ważnych.

Z. Sawczyński. Benjamin Franklin. Jerzy Wasyngton. Żywoty. Lwów 1876 (dziełko polecone do bibliotek szkolnych przez Radę szkolną krajową), cena 80 ct., cały dochód przeznaczony na bursy dla ubogich uczniów.

Nadto znanem jest nazwisko autora, abyśmy mogli jeszcze polecać jego dzieło, zawierające najlepszy pokarm duchowy dla młodzieży dorastającej.

Selingerowa Julja. Ziemie Polskie. Lwów 1876, cena 70 ct.

Przedmiot ważny a forma wcale odpowiednia.

H. Witowski. Chemja w obrazkach z życia rodzinnego podług J. Johnstona. Kraków 1869, cena 70 cent.

Dziełko do bardzo użyteczne, które najpochlebniejszej doznało oceny, jest prawie na wyczerpaniu.

Dr D. Wierzbicki. O kalendarzu pod względem historycznym, astronomicznym i kościelnym. Lwów 1878, cena 68 ct.

Przedstawienie przedmiotu ważnego i ciekawego ze strony znanego astronoma krakowskiego, nader poczytne i gruntowne.

Właśnie opuściła prasę: *Dr Z. Samolewicza* Gramatyka języka łacińskiego. II wydanie, 1879. Część I, z przedpłatą na całe dzieło 2 zł.

Dzieło w licznych gimnazjach używane i najpochlebniej ocenione już w pierwszem wydaniu.

O licznych innych wydawnictwach już wyczerpanych, dla braku miejsca nie wspominamy. (D. n.)

Rolnictwo przemysł i handel.

I. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w sobotę dnia 11. stycznia 1879, o godzinie 6½ wieczór. Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji o zaprowadzenie desinfekcji [illegible] w fabrykach papieru.

2. Sprawozdanie komisji względem sprowadzenia szkoły powroźniczej w Radymnie.

3. Sprawozdanie komisji względem datku na założenie we Lwowie bursy imienia Leona ks. Sapiehy dla kandydatów nauczycielskich.

4. Sprawozdanie komisji dotyczące budowy drogi krajowej ze Lwowa do Kamionki Strumiłowej.

5. Sprawozdanie komisji z propozycją członków do komisji egzaminacyjnej dla senzalów.

6. Wybór dwóch delegatów do ankiety rządowej w sprawie ułatwień w browarnictwie pod względem kontroli, tudzież zwrotu podatku przy wywozie wyrobu.

7. Wybór prezydenta, wiceprezydenta, rewidenta kasy i komisyj stałych, tudzież delegatów do komisji szkoły przemysłowej i do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materjałów na rok 1879.

Cło na klejnoty. Według zawiadomienia wys. ministerstwa handlu z dnia 7. grudnia 1878 l. 35.208, rozstrzygnęły francuskie ministerstwa handlu i skarbu, że opale, Labrador (Katzenaugen), ametysty, indyjskie topazy i czeskie rubiny wyłączają się z klasy taryfy cłowej kamieni achatowych, według której dotychczas opłacano przy imporcie do Francji 10 proc. cła od wartości i na przyszłość traktowane być mają jako kamienie drogie (pierres gemmes) tak w surowym, jako też i w obrobionym stanie (brutes ou taillier) nie opłacając przy imporcie do Francji żadnego cła.

Tarnopol 9. stycznia. (Ceny zboża). Pszenica biała złr. 7— do 8·10, pszenica żółta złr. 6·80 do 7·10, pszenica czerwona złr 7·— do 8·10, żyto złr. 4·50 do 5·—, jęczmień złr. 4·— do 6·—, owies złr. 4·— do 4·50 hreczka złr. 4 — do 4·40, groch złr. 5·— do 7·70, rzepak ozimy złr. 10·— do 11·—, lniauka złr. 8·— do złr. 9·—, konicz złr. —·— do złr. 45·—.

Spółka rolnicza.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. stycznia.

Według ostatnich depeszy rokowania w sprawie traktatów moskiewsko tureckiego postępują; w sprawie zaś konwencji austro-tureckiej uległy na teraz zawieszeniu. „Z kontrastu tego — powiada *Nowa Presse* — możnaby wnioskować, że Porta dla tego tylko dąży do rychłego porozumienia z Rosją, aby się na niej oprzeć przeciw Austrji. Podobna taktyka nie zadziwia nas, albowiem w Wiedniu zamierzają na wypadek, gdyby Rosja w maju ociągała się z wypełnieniem swych zobowiązań, rozszerzyć granice państwa w kierunku na południe. O tem zaś, jakoby Rosja ewakuację Podgorzycy chciała postawić jako jeden z warunków pokoju rosyjsko-tureckiego, nie znajdujemy nigdzie wzmianki. *Agence Russe* widocznie puściła bąka, aby wybadać usposobienie mocarstw traktatowych. Naturalnie, że mocarstwa mogą jedynie wskazywać na 28. artykuł traktatu berlińskiego, w obec którego wszelkie dalsze postanowienie o Podgorzycy w osobnym traktacie staje się zbytecznem, a nawet wyłącza się. N a w e t W ł o c h y, które zresztą dość chętnie idą za Rosją (?), m i a ł y o ś w i a d c z y ć w Wiedniu przez usta hr. Corti, że nietylko nie zamierzają zaboru Albanji, lecz, że ściśle stoją n a s t a n o w i s k u t r a k t a t u b e r l i ń s k i e g o. W obec okoliczności, że Porta w każdym kierunku stosuje się do traktatu, pozostaje tylko Rosja, jako ukryty jego nieprzyjaciel. Najnowszym dowodem tego usposobienia jest opór Rosji przeciw wyborowi Rustem paszy na gubernatora wschodniej Rumelji. Wybór ten uznały już urzędownie wszystkie mocarstwa, a opiera się tylko gabinet petersburgski. Można przypuszczać, że opierałby się wyborowi każdej osobistości, z powodu, że skoro obsadzenie gubernatorstwa wschodniej Rumelji stanie się faktem dokonanym, wówczas myśl połączenia Rumelji z Bułgarją musi na razie zniknąć z porządku dziennego."

Wracając do owych doniesień o kontynuacji rokowań moskiewsko-tureckich, pomimo tylu przeszkód, jakie widzieliśmy w tych ostatnich dniach, warto zauważyć, że prasa moskiewska zamiast, przynajmniej dla zachowania pozorów, być z tego zadowoloną, objawia przeciwnie zły humor. Z drugiej znów strony nie można zapoznać, że jeśli Porta, zamykając oczy na tyle sprawek moskiewskich, które ponownie miała wytaczać w osobnych okólnikach przed Europą, ciągnie bez przerwy układy z Rosją, i nawet, o ile widać, różne jej robi ustępstwa, to widocznie chce, rzec można, skompromitować carat, i postawić go w tej pozycji, że rad nie rad albo musi uczynić zadość zobowiązaniom nań włożonym przez traktat berliński, albo się okaże sam jeden jako wiarołomca. — Jak bowiem donoszą niektóre dzienniki, Porta idzie w swych ustępstwach względem Rosji bardzo daleko, tak, że nawet obawiać się można, żeby się nie podjęła niepodobnych do wykonania warunków, bo tym sposobem zamiast tego, co tu przypuszczamy, dałaby przeciwnie Moskalom bardzo pożądany pretekst do przeprowadzenia ich planów.

Niewiadomo, o ile wierzyć można świeżym depeszom dzienników, które mówiąc o ostatnich naradach pomiędzy w. wezyrem Cheireddinem paszą a ministrem wojny Osmanem paszą, twierdzą, że pomiędzy innemi przedmiotem tych narad miała być także ewentualna potrzeba redukcji sił zbrojnych ottomańskich, a to ze względów finansowych. Rzecz w dzisiejszych okolicznościach zdaje się nader wątpliwa. Tak zaś jak dziś wszystko się układa, siły te należy przynajmniej w całości utrzymywać, jakkolwiek mogą być one uciążliwe. Według doniesień starej *Pressy* Turcja rozporządza dziś armją daleko większą niż to powszechnie mniemają. Na samej przestrzeni pomiędzy morzem Adrjatyckiem a Pontem, posiada ona 200.000 wojska, z którego 120.000 jest przeznaczone specjalnie do strzeżenia Konstantynopola. Podobnież flota turecka ma się obecnie znajdować nierównie silniejszą aniżeli nawet na początku wojny. Oprócz tego czynią się jeszcze przygotowania, ażeby pomiędzy stolicą a Adrjanopolem powstało klika miejsc obronnych na wzór Plewny.

We Francji stronnictwa monarchiczne jak również cała reakcja w ogóle poniósłszy przy ostatnich wyborach stanowczą klęskę, pocieszają się tem przynajmniej, że ten rezultat przewidziały. Niewinna ta satysfakcja opiera się jednak na mylnem twierdzeniu, bo jeżeli stronnictwa owe przewidziały to dopiero wówczas, gdy rzecz dla wszystkich stała się bezwarunkowo pewną. Niedawno zaś temu mówiły one wprost przeciwnie. Podobnież wygląda i inna pociecha, którą sobie one dziś wynajdują; piszą np. takie rzeczy: „Pozorna większość jaką posiadaliśmy w senacie była dla nas tylko ambarasem." Zaiste, republikanie nie mogą za to się gniewać, ani też za twierdzenia swych przeciwników przyznających sobie w skromności ducha: „niezaprzeczoną wyższość talentów i poważania u narodu." Szkoda tylko, że dowodem tego „talentu" były przedewszystkiem zamachy 24. i 16. maja, zamachy powalone dziś na ziemię, a dowodem owego „poważania" ze strony narodu jest głównie dzisiaj puszczenie pp. reakcjonistów, jak to mówią, „na trawę."

Podaliśmy już wiadomość o zerwaniu układów Watykanu z Rosją. W tym przedmiocie *Tagblatt* odbiera depeszę, według której Stolica Apostolska miała swe żądania sformułować w pięciu następujących punktach: 1) „W s z y s c y k a t o l i c c y d u c h o w n i, k t ó r z y p o o s t a t n i e m p o w s t a n i u p o l s k i e m z o s t a l i p r z e z r z ą d r o s s y j s k i z ł o ż e n i z u r z ę d u i w y s ł a n i n a w y g n a n i e, chociaż nie dowiedziono im bezpośredniego udziału w powstaniu, mają być u ł a s k a w i e n i i r e s t y t u o w a n i. — 2) Tak zwana komisja do zarządu spraw kościoła katolickiego, która wdziera się bezprawnie w wewnętrzne sprawy kościoła katolickiego, ma być zniesioną. — 3) Biskupi mają swobodnie i bezpośrednio znosić się ze stolicą apostolską. — 4) Rosja zezwolić ma na promulgację uchwał ostatniego soboru. — 5) Papież będzie miał prawo utrzymywania nuncjusza w Petersburgu." — Otóż Rosja, jak już doniesiono, odrzuciła te żądania i w skutek tego rokowania zostały zerwane, a ks. Urusow opuścił Rzym.

O ucieczce Szir-Alego znajdujemy następujące szczegóły w liście wicekróla Indyj: „Dnia 10. grudnia emir odbył naradę (Durbar) ze znaczniejszymi naczelnikami szczepów afgańskich, którzy wyrazili zdanie, że dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwe. W skutek tego emir postanowił szukać poparcia Rosji, oddać sprawę swą pod rozpatrzenie kongresu europejskiego, a syna swego Jakuba Chana pozostawić w Kabulu, wraz ze skarbami i resztą wojska. Jakub został natychmiast uwolniony z więzienia i musiał złożyć przysięgę, że postępować będzie zgodnie z instrukcjami emira. Dnia 12. grudnia emir wraz z ludźmi, których zmusił do towarzyszenia mu, opuścił Kabul i udał się do Turkiestanu, gdzie już poprzednio wysłał swą rodzinę, wraz ze swym prywatnym skarbem, składającym się z 70 lub Rupij (7 miljonów Rupij). — Wojsko emira odmawia obecnie posłuszeństwa swym oficerom, a Azmatullah-Chan, należący do szczepu Ghilzai, któremu Szir-Ali dał znaczną kwotę pieniędzy na wywołanie powstania górali przeciw Anglikom, pieniądze te sobie przywłaszczył i rabuje obecnie żołnierzy afgańskich." — Dodajmy, że według depeszy z Petersburga z d. 6. stycznia, Szir-Ali przybył na granicę moskiewską i wzywa pomocy cara przeciw Anglikom. Władze moskiewskie w Turkiestanie zażądały instrukcji rządu we względzie honorów jakie emirowi mają być przez nie oddawane podczas pobytu jego w posiadłościach carskich.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wieden 10. stycznia. *(pryw.)* Na wczorajszej konferencji Szaparego z członkami konsorcjum, ukończono układy o pożyczkę, i podpisano umowę, dotyczącą kredytowej operacji. Konsorcjum obowiązuje się bez stanowczego oznaczenia nominalnej kwoty wszelkie sumy, jakie w węgierskim budżecie okażą się potrzebne do wykupna pozostałych i w myśl ustawy do konwencji przeznaczonych bonów, do pokrycia bieżącego niedoboru i dla kwoty okupacyjnej przypadającej na Węgry, pokryć za złotą rentę, tudzież za papiery oparte na domenach.

Berlin 10 stycznia. *(pryw.)* Projekt karny wywołuje ogromne przerażenie. — Bismark postanowił w razie odrzucenia reichstag rozwiązać.

Konstantynopol 10. stycznia *(prywatny)* Dwóch adjutantów Todlebena odjechało z Adrjanopola do Ruszczuku, ażeby tam zarządzić co potrzeba celem przeniesienia moskiewskiej głównej kwatery do Ruszczuka.

Wieden 10 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj deputację powiatu Waidhofen nad Tają, która wręczyła adres odpierający z oburzeniem znane oświadczenia Schoenerera. Cesarz wyraził swe zadowolenie z powodu, że mieszkańcy powiatu uwiadomili go o swych życzeniach i dążeniach, i oświadczył, że nigdy nie wątpił o ich wierności i przywiązaniu do domu cesarskiego, na co i w przyszłości będzie liczyć.

Peszt 10. stycznia. *Pester Corr.*, donosi: Układy o węgierską operację kredytową z grupą zakładu kredytowego ukończone. Układ podpisany. Zaradza on bieżącym potrzebom r. 1879, i wykupieniu bonów skarbowych drugiej emisji. Potrzebne ku temu pieniądze będą dostarczone częścią przez wydanie złotej renty, częścią zaś pożyczką na domenach opartą. Oznaczenie kwoty tej ostatniej pozostawiono do późniejszego porozumienia się.

Nowy York 10. stycznia. *New York-Herald* donosi z Taszkendu dnia 7. stycznia: Rasgonoff przybył 25. grudnia do Mazariszeriffu z Emirem Afganistanu. Emir chce udać się do Petersburga

Konstantynopol 10. stycznia. — Savfet udaje się do Paryża, aby Waddingtonowi osobiście wręczyć wielki order Medżidżie. Wyrok wydany na Sulejmana ma podlegać jeszcze rewizji.

Wiedeń 9. stycznia. *Pol. Corr.* donosi z Konstantynopola, że instrukcja, udzielona komisarzom tureckim wysłanym do Albanji, polega w części na projekcie Danisz effendego, i usiłuje zapobiedz prawdopodobnym nieporozumieniom między wojskowymi tureckimi a Albańczykami. Potem ma nastąpić za poprzedniem uwiadomieniem Czarnogóry po kolei ewakuacja Zabiaku, Spużu, Veli, Małego Brodu i Podgoricy w ten sposób, że ustąpią wszystkie wojska tureckie i urzędnicy, a miejsca ich niezwłocznie zajmą Czarnogórcy. Turecki materjał wojenny przejdzie w prowizoryczne posiadanie Czarnogórców, a później zostanie inwentarz spisany.

Bułgarskie zgromadzenie narodowe, które się zbierze dnia 18. stycznia, obradować będzie najprzód nad statutem organizacyjnym, a do wyboru księcia przystąpi w święta Wielkanocne.

Wieden 9. stycznia. *Pol. Corresp.* donosi z Teheranu: Austro-węgierska komisja wojskowa przybyła do Teheranu dnia 5. stycznia a następnego dnia przedstawił ją hr. Załuski szachowi, który wyraził najżywsze swe zadowolenie z powodu przybycia komisji i prosił hr. Załuskiego, aby cesarzowi austrjackiemu doniósł o jego wdzięczności. Dnia 9. stycznia druga audjencja u szacha.

Paryż 9. stycznia. *Agencja Havasa* donosi: Dziś kończy się termin postawiony rządowi tunetańskiemu dla odpowiedzenia na notę francuską. Sądzą, że Tunis udzieli żądanego zadosyćuczynienia, chociaż dotąd nie ma żadnej urzędowej informacji.

Bruksela 9. stycznia. *Independance* donosi z Paryża: Dziś odbyła się w Elisée rada gabinetowa, na której porozumiano się co do programu, mającego być przedłożonym Izbie. Nauka początkowa ma być obowiązującą, a ustawy dotyczące rad szkolnych wejdą znowu w życie. Amnestja zostanie ogłoszoną.

Taryfy cłowe i ustawy o żandarmerji przyjęto w zasadzie.

Cagliari 9. stycznia. Konsul francuski odstąpił swe funkcje hiszpańskiemu konsulowi. Sytuacja zaostrza się.

Londyn 9. stycznia. Beaconsfield wyzdrowiał zupełnie i objął dziś znowu urzędową swą czynność.

Berlin 9. stycznia. Ks. Bismark udzielił radzie związkowej projekt ustawy nadającej parlamentowi prawo karania członków parlamentu. Władzę tę miałaby wykonywać komisja złożona z 10 członków, która członka parlamentu może skazać na naganę przed pełną izbą, na przeproszenie, na wykluczenie na cały okres ustawodawczy, wreszcie na utratę wybieralności do parlamentu.

Berlin 9. stycznia. *National Ztg.* w odpowiedzi na artykuł umieszczony w *Norddeutsche* oświadcza, że rząd niemiecki jeszcze poprzednio postanowił, niemiecko-austrjacki traktat handlowy przedłożyć jak najrychlej parlamentowi i zażądać absolutorjum. Z tego też powodu ma wkrotce nastąpić zwołanie parlamentu.

Paryż 9. stycznia. Urzędownie donoszą, że bej Tunetu udzielił zadosyćuczynienia, żądanego ze strony Francji. Sprawa została więc załatwioną.

Kalkuta 9. stycznia. Roberts zaatakował na czele trzech małych oddziałów nieprzyjaciela, który wystąpił w znacznej sile zbrojnej. Nieprzyjaciel został zupełnie pobity i poniósł znaczne straty. Straty Anglików nie wielkie.

Wiedeń, 10. stycznia, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	224·20	Akcje kolei Połudn.	67·50
„ Anglo-Austr.	99·70	20-frankówka	9·33
„ Unionsbank	68·—	Rosyjskie banknoty	1·15
„ koleji Kar. Lud.	231·50		

Usposobienie: bez ruchu.

Wiedeń, 9. stycznia, 2. godz. 17 min.

Losy kredytowe	161·25	Ung. Staats-Obl. 1877	65·50
„ poż. z r. 1860	216·75	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	99·80	1864 Losy	141·75
„ Unionsbank	68·25	Siedmiogr. kolej	109·25
„ kolei Kar.-Lud.	231·75	Verkehrsbank	105·25
„ „ Północn.	208·75	Tureckie Losy	20·50
„ „ Połudn.	67·50	Złota renta węgiersk.	84·55
„ „ Alfölda	118·50	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	160·25	Staatsbahn	250·75
„ „ Lw.-Czer.	123·75	Bankverein	106·10
„ „ Węg.-Poł.	117·—	Węgierskie Losy	80·25
„ „ Rudolfa	117·—	Reichsmark	57·50
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·16

Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń 9. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	62·15	Londyn	116·50
„ „ „ w srebr.	63·35	Srebro	100·—
Renta w złocie	74·—	20-frankówka	9.32
Losy pożycz. z r. 1860	115·50	Dukat ces. men.	5·51
Akcje banku wied.	789·—	100 marek niemiec.	57·50
Akcje banku kredyt.	225.50		
Paryż 3% renty	76·85	Lombardy	—·—

Berlin 9. stycznia 5 godz. 53 min.

Rosyjskie banknoty	199·95	Galicyjskie	100·50
Akcje kredytowe	404·—	Kolei Rumuńskiej	32·70
Lombardy	118·50	Austrjackie banknoty	173·80

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 9. stycznia. W i e d e ń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·90, okowita pr. 10 000 liter-procent zł. 28·—; B u d a - P e s z t: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·50; B e r l i n: pszenica żółta na kwiecień-maj 179·50, żyto —·—, okowita loco 52·40; S z c z e c i n: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, P a r y ż: mąki 100 kilo 60·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. stycznia.

Hotel Żorza. A. Czajkowski z Dusanowa, S. Jasieński z Krakowa, Z. Teplikow i M. Lachowicz z Rosji.

Hotel Europejski. J. Filipowski z Kocowa, J. Sudycki z Rosji

Hotel Angielski E. hr. Starzewski z Mogielnicy, J. Kamiński ze Stanisławowa. A. Mysłowski z Koropca, T. Romanowski z Hrehorowa. E. Władyszowski z Tarnopola, T. Morawski z Konczak.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 rano.

Dnia 9. stycznia.

Lwów, z Izby handlowej.

	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	233	—	231	—
„ Lwowsko-Czerniow.	125	—	123	—
Banku Hipotecznego gal.	251	—	248	—
„ Kredytowego gal.	220	—	216	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86	45	85	75
„ „ 4% „	81	40	80	50
„ „ 5% „	86	45	85	75
Banku Hipot. gal. 6% „	91	40	90	40
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włość. 6%	93	—	92	—
Ogól. roln. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91	30	90	25
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	85	85	84	60
Pożyczki kraj. 1873 6%	90	75	89	50
Losy miasta Krakowa	15	25	14	25
„ „ Stanisławowa	23	—	21	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	40
„ cesarski	5	52	5	43
20 franków	9	36	9	29
Pół imperjał rosyjski	9	62	9	52
Rubel rosyjski srebrny	1	78	1	70
„ „ papierowy	1	16	1	14
100 marek niemieckich	58	—	57	30
Srebro za 100 złr.	100	50	99	50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100	25	99	25
Wiedeń 8. stycznia.				
5% Zjed. dług pań. bank.	62	30	62	15
„ „ „ srebr	63	45	63	30
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105	—	104	50
„ „ czeskie	103	—	102	—
„ „ węgierskie	80	25	79	25
„ „ galicyjskie	85	—	84	60
„ „ bukowińsk.	80	50	79	50
„ „ siedmiogr.	75	50	73	75
„ węg. poż. 100 f 120 zł.	101	50	101	—
Listy zastawne.				
5% Banku Narod. listy	99	55	99	35
„ galicyjskie	—	—	79	50
„ „	86	75	86	—
„ gal. zakł. kred. włośc.	93	—	92	60
„ węgierskie listy	77	50	76	50

	żądają		płacą	
5% Zakładu Kred. Austr.	111	50	111	—
„ Domen państ. 120 zł.	144	—	143	—
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	320	—	317	—
„ „ „ 1854	109	25	108	75
„ „ „ 1860	116	75	115	60
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125	25	125	—
Losy pożyczki z r. 1861	141	75	141	50
„ prem. pożycz. węgier.	141	50	140	50
„ Comorente	—	—	26	—
„ Kredytowe	161	25	160	75
„ Żegl. par. na Dunaju	95	50	95	—
„ księcia Salm	43	25	42	75
„ „ Palfy	29	75	29	—
„ „ Klary	29	50	29	—
„ hr. St. Genois	36	50	35	75
„ miasta Budy	29	75	29	—
„ ks. Windischgrätz	28	50	28	20
„ hr. Waldstein	23	50	23	—
„ hr. Keglevich	15	75	15	50
„ Rudolfa	16	—	15	50
„ tureckie 400 franków	21	—	20	75
Akcje bankowe i przemysł.				
Banku narod. austr.	790	—	789	—
Zakładu kredytowego	224	80	224	60
Żeglugi par. na Dunaju	501	—	500	—
Kolei północ. Ferdynanda	2095		2089	
„ rządowej fr. a.	250	—	249	50
„ zachod. ces. Elżbiety	160	50	160	—
„ Południowej	68	—	67	50
„ Galicyjskiej	232	25	231	75
„ Czerniowieckiej	124	—	123	75
„ Albrechta	32	—	31	50
„ węg. półn. wschod.	117	—	116	50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117	50	117	—
„ Alföld. Fiumańskiej	118	75	118	25
„ Koszycko-Bogumił.	102	75	102	25
„ Siedmiogrodzkiej	109	50	109	—
„ Cisańskiej	187	—	186	—
„ wschod.-węgierskiej	110	50	109	25
„ austr. północ. zachod.	—	—	—	—
„ Franciszka Józefa	129	25	128	75
Banku anglo-austr.	100	25	100	—
Zakładu kredyt. węgier.	216	50	216	25
Banku franko-austr.	—	—	—	—
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	—	—	—	—
„ kredyt. galic.	—	—	—	—
„ galic. hipot.	252	—	250	—
„ dla obrotu ogóln.	105	50	105	—

	żądają		płacą	
Obligi pierwszeństwa.				
Kolei koszycko-bogum.	70	—	69	50
„ państwow. 500 fr.	—	—	159	—
Emisja z r. 1867	—	—	153	—
„ połudn. 500 fr.	110	25	109	75
Bony 1857-76 6%	—	—	—	—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	101	80	101	30
„ „ 100 zł wa	—	—	95	50
„ „ w sreb. 5%	104	10	103	75
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	87	—	86	50
5% w srebrze	80	—	79	50
„ galic. Kar Ludw. 300 zł wa. w sreb 5% za 100 zł.	100	60	100	30
Emisja II.	99	75	99	25
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	76	50	76	—
Emisja z r. 1867	78	75	78	50
„ Siedm. 200 zł. wa.	64	25	64	—
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76	50	76	—
Tow. praskie przem. żel. po 500 zł.	89	—	88	—
Waluty.				
Cesarskie korony	5	53	5	52
„ dukat na wagę	5	51	5	50
20 frankówka	9	33	9	32
Suwereny angielskie	11	75	11	70
Imperjały rosyjskie	9	59	9	56
Srebro	100	—	100	—
Srebro kupon	—	—	—	—
Bank. banknot. Niemiec za 100 marek	57	60	57	50
Rubel papierowy	1	14	1	14

Warszawa 7. stycznia	żądają rb.	kp.	płacą rb.	kp.
Listy zastawne 1ej serji	—	—	100	—
„ „ 2ej serji	—	—	100	25
„ „ kupon	—	—	0	17
„ „ nowe	—	—	95	80
„ „ kupon	—	—	0	22
„ likwidacyjne	—	—	89	80
„ kupon	—	—	41	—
Kolej warszaw.-wied.	—	—	—	—
„ „ bydgos.	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. 1864	—	—	—	—
„ „ „ 1866	—	—	—	—

WODĘ piękności. MĄCZKĘ ryżową. FARBY przeciw siwiźnie.

1013 2–0 5

Środek nieszkodzący i prawdziwie ciewinny dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości.	**Lait** Antéphélique de Candes, Oriza-Lacté, Pinauda, Eau Allemande, Eau de Lys, Eau de Princesses i inne.	**Róż** „Cartamine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.	**Wody** do mycia, Eau de toilette s l'Ixora, Athéniene, Eau Tonique Diequemare Aine, Vinaigre de toilette Tolutine i inne.	**Wodę** kolońską prawdziwą, Wodę Anaterynową, Proszki i Pasty do czyszczenia zębów, Atrament do znaczenia bielizny.
Działającą szczęśliwie na skórę, która niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną.	**Poudr** Veloutin „Chr. Fay," Japoński, Violleta, Pinauda, Société Hygenique, Ylang-Ylang, Pohlmanna, Maczuskiego i inne.	**Pomadka** poziomkowa dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.	**Créme** Ixora de Pompadour, Créme-Oriza, Cold-Cream, Créme glycerynowy przeciw śladom po ospie, piegom i opaleniu.	**Perfumy** Ixora, francuskie i angielskie, Sachetki, Papierki wonne do kadzenia, Mydełka, Fiksatory.
Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, ciemny lub czarny.	**Eau Gaulliaise,** Eau Dorat, Nigritine-Végétale, Orizaline-Végétale, Melanogene, Ekstrakt i Pomadę orzechową Maczuskiego.	**Pomadę** do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.	**Pommade** a L'Ixora, Rezedową Dr. Polte, Hubigant-Chardin, Philocome de la Société Hygenique, Chinową, Poziomkową i inne.	**Szczoteczki** do zębów i do paznokci, do włosów i do sukień, Grzebienie do czesania i za włosy, Baloniki do perfumowania pokoi.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Przez całą zimę ciągle świeże

KALAFIORY włoskie

1009 2–0

w dużych pięknych różach utrzymuje i rozsełs handel

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w rynku l. 42.

Podziękowanie.

Ciężki los jaki mnie śmiercią męża dotknął, ulżyliście Szlachetni! Waszem współczuciem dla mnie sieroty i oddaną posługą dla doczesnych resztek oddając je ziemi. Składam z głębi wdzięcznej duszy pełne czci wdzięki:

Obojgu Jaśnie Wielmożnym Hr St. Badenim i wszystkim z okolicy i z miejsca Paniom i Panom. Wielebnemu ks. kanonikowi Kiernikowi i wszystkim a wszystkim Wielebnym księżom miejscowym i zamiejscowym. Wszystkim ś. p. męża kolegom, przyjaciołom, znajomym i nieznajomym, zacnym Nauczycielom i dziatwie szkolnej, Straży ogniowej i jej naczelnikom.

Wszystkim Bóg zapłać!

Osobne Bóg zapłać tym szlachetnym Panom, którzy na barkach zwłoki do grobu odnieśli.

Jaśnie Wielmożnym Hrabinom Felicji i Gabryeli Mier, JW. Marszałkowi Kielanowskiemu i wszystkim a wszystkim szlachetnym Panom za ich telegramy kondolencyjne: Bóg zapłać! i jeszcze raz Bóg zapłać! Bóg zapłać!

Za zaszczytne świadectwo własną ręką na klęczkach u zwłok przypięte na wieńcu wypisane: „Słudze przyjacielowi Ojca, Cecylia Badeniowa wiernemu" błogosławieństwo z Nieba! I Bóg zapłać! JW. Stanisławowi Hr. Badeniemu za recepcję u siebie wszystkich po pogrzebie księży i Panów. Bóg zapłać! 1137 1–1

Radziechów. Marcinowa Wolska.

4.500 złr.

są do wypożyczenia na pewną hypotekę. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr. **Bobownik** liczba 13 ulica Halicka. 1141 1–3

KOSZULE

sztuka Złr. 2, 2·50, 3 i wyżej

Chusteczki

z kolorowym szlakiem płócienne i batystowe sztuka cnt. 20, 30, 50, 65 do złr 1, ładnie naznaczone haftem, litera, batystowe sztuka 30 cnt. płócienne sztuka 75 cnt.

KOCYKI

wełniane używane zamiast kołder sztuka Złr. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11. 12 do 14.

Ściereczki

do szkła i mebli, tuzin Złr. 3·50, 4, 4·50 do 5.

Deszczochrony

jedwabne w cenie Złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10 i wyżej.

Płaszcze

gumowe, angielskie - nieprzemakalne w cenie Złr. 12, 14, 16, 18, 20 do 35

Także polecam po najniższych cenach. 1027 10–12

Na porę zimową

wielki wybór pończoszkowych towarów, kaftaników, spodeń, pończoch, skarpetek.

Koszule flanelowe, ogrzewaczy na żołądek, pończoch myśliwskich i td.

Wielki wybór Płótna i stołowej bielizny

z pierwszorzędnych fabryk najlepszej jakości, pod gwarancją.

F. S. Bardasz

we Lwowie.

naprzeciw kościoła katedry l. 9

Handel KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, ulica Halicka

pod „złotym kogutem"

poleca w skutek **wielkich zapasów KAWY, HERBATY, WIN francuskich i szampańskich, jakoteż wszystkie towary podlegające podwyższeniu cła od 1. Stycznia 1879, po cenach starych,** niekorzystając z tej sposobności, by tylko swoich tak licznych i szanownych gości zadowolnić, bo kierując się od początku zasadą, zadawalniać się zyskiem małym, nie podnosi i dziś ceny swoich zapasów tak długo, jak długo one wystarczą a co najmniej do **1. Marca potrwa.**

1 kil. cukru najprzed. w głowie	zł.	49 ct.
1 „ „ drugiego gatunku	„ –	48 „
1 „ „ w kostkach lub mączce	„ –	52 „
1 „ kawy St. Jago lub Kuba w grub. ziarnie	„	2 — „
1 „ „ złota Jawa	„	2 — „

a wszystkie inne kawy jak najtaniej.

1007 6–?

TAMAR INDIEN Grillon

cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, Hemoroidom, Migrenom.

Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. 1065 2–25

W Paryżu ulica Grammont 25; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego.

Familijne doniesienia,

zalecania pensjonatów itp. przyjmują do doręczenia każdemu dziennikowi we wszystkich kraiach na kuli ziemskiej **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 2149 28 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach!!

NAKŁADEM

BRACI JELENIÓW

w Przemyślu

opuściło świeżo prasę **szóste wydanie** dzieła pod tytułem

KUCHNIA POLSKA

czyli dokładna i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych, tudzież przysposobienia rozmaitych zapasów spiżarni, pojedynczo, najtaniej najzdrowiej.

Przez

Józefa Schmidta

znanego kuchmistrza polskiego.

Cena egzemplarza 2 złr. oprawnego w płótno angielskie **2 złr. 50 ct.**

Jest to bezsprzecznie najlepszy podręcznik dla gospodyń, którego dotychczas około 10.000 egzemplarzy się rozeszło. 1076 6–6

Najnowsze tańce karnawałowe

na fortepian poleca

księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

Jubilat, Polonez i **W Kole Rodaków,** Mazury Poświęcone J. I. KRASZEWSKIEMU z portretem tegoż. Przez *A. Lipińskiego.* Cena razem . . . 64 cnt.

Kwiaty wdzięczności. Kadryle, 64 cnt.; Skryta, Polka Mazurka, 45 cnt.; Jeszcze raz, Polka Francuska, 45 cnt.; Dumka, Kozak i Kołomyjki 64 cnt., skomponował A. Lipiński.

Lolo-Bebe, Galop, przez Bronisława Wysockiego . . . 54 cnt.

Volksgarten-Walzer, przez J. Dubez . . . 90 cnt.

Kunstblumen, (Fleurs Arteficieles) Walce przez kapelmistrza Hopfa 10 cnt.

Postęp pracy, Mazury na fortepian, przez *F. Tymolskiego* . 64 cnt.

Dla pp. aranżerów tańców polecamy nowe wydane dziełka: 100 figur Mazurowych z mnóstwem rysunków. Napisał Karol Metchenbaner, nauczyciel tańców w Warszawie . . 1 złr. 25 cnt.

Album tańców kotylionowych z rysunkami, napisał po niemiecku Karaschy 65 cnt.

1125 2–2

DRUKARNIA

z ogromnemi zasobami drukarskiemi i ze **znacznemi robotami stałemi,** jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub **wydzierżawienia** na dłuższy przeciąg czasu. 1138 1–3

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego"

Do sprzedania.

Prawie zupełnie nowe futro miastowe, kołnierz i wyłogi z mankietami tumakowe, spód piżmakowy. 1114 2–3

Bliższa wiadomość w handlu kapeluszy p. Fiala naprzeciw kościoła Jezuitów.

Specjalny skład

wyrobów gumowych

z słynnej fabryki

Reithoffera we Wiedniu

mianowicie: **Kaloszy** męzkich, damskich i dziecinnych poleca w największym wyborze

Wilhelm Adam

przy placu Marjackim liczba 10.

Kupcom ustępuję odpowiedni procent. 1072 4–?

Dla miłośników Herbaty!!

otrzymał handel

J. & W. Stachiewicza we Lwowie

HERBATY wprost z Chin

w oryginalném opakowaniu

paczka pół funtowa . . . . złr. 2 cnt. 50.

oraz poleca

Herbatę bardzo aromatyczną i dobrego smaku funt wagi wiedeńskiej po złr. 2, 3, 4, 5 i 6.

Proszek z herbaty pół kilograma po złr. 1, 1·20 i 2.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

1015 2 ? Z wysokim szacunkiem

J. & W. STACHIEWICZ

Lwów plac Marjacki liczba 11.

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Toalety balowe i wieczorowe

na obecny karnawał wykonuję z największą starannością, również na łaskawe zamówienia uskuteczniam **gotowe suknie balowe** z własnych materyj i kwiatów po cenach bardzo umiarkowanych.

Józefina Dąbrowska,

właścicielka magazynu krawieczczyzny damskiej, przy ulicy Halickiej, l. 13. 1sze piętro. 1141 1–6

Nur Aechte Prof. C. Sampson's COCA Präparate. Tylko prawdziwe

(wedle taksy lekarstw jedno pudełko 2 złr., 6 pudełek 10 złr.), wydzielają zupełnie siłę leczniczą roślin **COCA,** której substancje zawierają — Użycie **COCA** w Peru przypisuje Humbold zupełny brak chorób, jako to: Astmy i Tuberkułów w Andach. Wszyscy podróżni z Południowej Ameryki, jako koryfeusze umiejętności wszystkich krajów są z sobą zgodni, że żadna roślina na całej kuli ziemskiej tak skutecznych wpływów nie wywiera na organy oddechania i trawienia w połączeniu ze wzmocnieniem systemu muskularnego i nerwowego jak **Coca,** (przez nią pozostają Peruanie przy najcięższej robocie przy siłach). 1124 1–15

Wedle praktycznych doświadczeń Dra Sampsona, do których Humbold go sam zawezwał, w różnych grupach słabości, sprawdziły się od wielu lat z coraz większym skutkiem, nawet w wypadkach zwątpienia. Pigułki Coca I. przeciw cierpieniom gardła, piersi i płuc. Pigułki Coca II. i wino przeciw cierpieniom żołądka, wątroby, brzusznym i hemoroidom. Pigułki Coca III. jako nieprześcigniony przeciw słabościom nerwowym (hipochondrji, histerji, migrenie itp.) i w ogóle przeciw osłabieniu (w polucjach, impotencji). Polecenie profesora Sampsona o użyciu gratis. Na składzie w aptece pod Murzynkiem w Moguncji i na składach w Krakowie u apt. Redyka; we Lwowie u Jakóba Beisera apt.; w Wiedniu u C. Haubnera, Engel Apotheke Hof 6, skład główny na Austrję.

Tylko

50 cnt.

jako cenę jednego oryginalnego losu są do wygrania **1.000 dukat.** gotówką w złocie.

Ta od Magistratu miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich utworzona loterja, zawiera wygrane o *1000, 200,* dukatów *100, 100* złot. reńs. *200, 100, 100* w złocie *100, 100* w srebrze

3 wiedeńskie komunalne losy, których główna wygrana **200.000 złr.** wynosi i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych w złocie i srebrze, razem

3.000 wygranych w wartości 60.000 złr.

Ciągnienie nastąpi pod kontrolą Magistratu dnia 13. lutego 1879 roku.

Przy zewnętrznych zamówieniach uprasza się o frankowaną przesyłkę wyrażonej kwoty wraz z 30 cnt. za franko przysłanie losu i listy ciągnienia.

Kantor wymiany Union-Banku, w Wiedniu, Graben, 13, dotychczasowy *Kontor wymiany c. k. uprz. Wiedeńskiego Banku handlowego,* przedtem **J. C. SOTHEN.** 1082 4–12

Te losy są do nabycia w handlu **Fryderyka Schubutha i Syna.**



Ogólnie uznany przedni środek przeciw bolu zębów i do czyszczenia ust.

Odontine.

Przednia pasta na zęby, czyści zęby bez naruszenia glazury, ożywia i wzmacnia dziąsła i oddala przykrą woń z ust.

Myrrhine.

Najprzedniejsza woda do ust, która uchrania osadzeniu się kamienia na zębach i przeszkadza dziurawieniu się zębów. 1057 3–3

Do dostania we wszystkich eleganckich sklepach parfymerii

Treu, Nuglisch & Co. następcy, Karol Thies,

c. k. fabrykant nadworny towarów parfumerji w Wiedniu.

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ulica Teatralna w gmachu teatralnym

udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności począwszy od 1 złr. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 6 od sta.**

Zwrot wkładek do 100 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,
do 250 złr. z 10 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 20 „ „
„ 1000 „ „ 30 „ „ 1017 2–0

Od wkładek z 90 dniowem wypowiedzeniem 8 od sta.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe, od 3. do 5. po południu.

---

1. grudnia w Serji wyciągnione ces. król. austrjackie

Losy państwowe z r. 1839.,

które **1. marca 1879** z wygranemi wyciągnięte być muszą

1 połowa	z 1/5 części złr.	100	1 połowa z 1/5 losu najmn. wyg.	zł.	60
1 czwarta	„ „	54	1 czwarta „ „	„	32
1 dziesiąta	„ „	25	1 dziesiąta „ „	„	14
1 dwudziesta	„	12½	1 dwudziesta „	„	8

Ostatnie ciągnienie z ogólną wygraną więcej nad **9 milion. złr.**

Główna wygrana 315.000 złr.

Powyższe udziały mogą być po tej samej cenie w trzech równych ratach miesięcznych nabyte.

Wyciągnione serje losów z roku 1839., całe albo 1/5 część kupuje i sprzedaje

1063 12–0

Nyitrai & Co., Buda-Pest Weitznergasse, 27.

Ważne dla posiadaczy akcyj kolei Rudolfa

KANTOR WYMIANY SOKAL i LILIEN

załatwia dostanie nowych arkuszy kuponowych

do akcyj kolei Rudolfa

za mierną prowizją. 1047 3–0

tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety pod najkorzystniejszemi warunkami

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

JANA IHNATOWICZA

chemika i magistra farmacji

PIERWSZY ZAKŁAD

CHEMICZNO-KOSMETYCZNY i KUMYSOWY

wyszczególniony na Wystawie krajowej w roku 1877

MEDALEM ZASŁUGI.

Orjentalina czyli Pudr w Płynie

niektóre osoby używają tak zwanej Sułtanki, wody pryncezkiej itp., wszystkie te wody zawierają **merkurjusz** albo ołów i są w wysokim stopniu szkodliwe, po pewnym czasie zęby czernieją i pruchnieją, włosy siwieją i wypadają, albo rozwija się newralgia lub obroniczna migrena. Orjentalina zaś nie zawierając żadnych metali tylko pewny gatunek **mączki ryżowej chemicznie preperowanej,** czyni zadość wszelkim wymaganiom tak pod względem upiększania jak i zdrowia. Ten wynalazek jest unikatem w sztuce kosmetycznej.

Cena 1 złr.

ATRAMENT

czarny kampeszowy, przewyższa wszystkie dotychczas znane atramenty, nie pleśnieje, nie osadza się, nie gęstnieje, piór nie psuje, jest nieszkodliwy, płynny i czarny raz na zawsze litr po 50 cnt., flaszeczki po cnt. 10, 17, 25 i 30.

Atrament do znaczenia bielizny 30 cnt.

Pudr książęcy.

Jest to jeden z tych wyszukanych upiększających środków, odznaczający się tem, że nie zawiera w swym **składzie ani** bismutu, ani ołowiu, ani też żadnych szkodliwych pierwiastków metalicznych, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność.

Cena 1 złr.

Roślinno-alkaliczny

PROSZEK DO ZĘBÓW.

Nadaje zębom białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają **ból i pruchnienie zębów.**

Woda fijołkowa.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry, wygładza zmarszczki i pory, twarz odświeża i nadaje nieporównaną **delikatność.**

Cena 1 złr.

WILHELM SEYFARTH

we Lwowie, ulica Teatralna l. 1.

ORDERY *i przybory do kotylionów.*

SKŁAD ksiąg handlowych i druków gospodarskich.

RAMY w różnych wielkościach **złocone, palisandrowe, antyki rzeźbione rococo czarne.**

SKŁAD PAPIERU *Magazyn towarów galanteryjnych,* **SZTUK PIĘKNYCH,** wszelkich przyborów do pisania, rysowania i malowania.

WIELKI WYBÓR papierów oryginalnych angielskich Joyssen, Turkey, Mill, Margaret Mill, Basker ville Cream Laid etc., jakoteż i oryginalnych francuskich d'Angoulême, Eau du Nill etc. etc.

WYROBY z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich i niemieckich z bronzu, drzewa, szyldkretu i skóry.

Oryginalne Perfumy z fabryk angielskich, francuskich, frankfurtskich i wiedeńskich.

Orvginalna Woda Kolońska, Mydła, Pomady, Balsamy, Olejki, Pudry, Pasty etc.

Skład oryginalnych francuskich papierków cygaretowych:

Panama, Armenien, Mais Abadie, Riz Abadie, Rhum, Chinois, Persan, na pudełka i częściowo.

Papier listowy de fantaisie z najmodniejszemi emblemami, dewizami, nagłówkami inicjałami wypukłe tłoczonemi monogramami. **Bilety korespondencyjne** (Billets de Corespondance) pojedynczo i podwójnie składane, białe i kolorowe fantaisie z emblemami i bez tychże.

Karty wizytowe litografowane i drukowane à la minute. na pięknych białych i fantaisie kartonach.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1023 4–0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."